

## RECENZJE

Albin Gombos (ed.), *Catalogus Fontium Historiae Hungaricae aeo ducum et regum ex stirpe Arpad descendentium ab anno Christi DCCC usque ad annum MCCC. Az Árpád-kori magyar történet külföldi elbeszélő forrásai*, ed. Csaba Csapodi (1943), Budapest 1937–1943, (Reprint sorozat) [Seria wydawnicza reprintów], ed. Érszegi Géza (2004), az utószó és a kiegészítő bibliográfia Bácsatyai Dániel munkája [Posłowie i bibliografia uzupełniająca w opracowaniu Daniela Bácsatyai'ego], Budapest: Nap Kiadó, Vol. I: A-C, 2005, 828 s.; Vol. II: D-N, 2011, 912 s.; Vol. III: O-Z, 2011, 964 s.; Vol. IV: Index, 2011, 278 s., ISBN 963-9402-59-1.

Dzieło Ferencza Albina Gombosa w węgierskiej historiografii po dziś dzień zaliczane jest do kanonu wydawnictw źródłowych. Jest to najpełniejsza kolekcja źródeł do dziejów Węgier, dotycząca okresu od początków państwa do 1301 r., czyli do wygaśnięcia dynastii Arpadów, spisanych w wielu językach do epoki renesansu. Zbiór zawiera imponującą liczbę 5210 pozycji, pośród których występują jednakże liczne powtórzenia w postaci odsyłaczy; w przybliżeniu tylko jedna piąta z powyższej liczby to faktycznie właściwe źródła. Podobnie w wielu przypadkach katalog jedynie wymienia źródło, bez przytaczania treści. Z pewnością można by pominąć dobrze znane i wielokrotnie wydawane węgierskie źródła narracyjne, a zamiast nich obszerniej cytować te mniej rozpowszechnione.

F.A. Gombos (1873–1938) był historykiem i tłumaczem. Ponieważ znakomicie orientował się w materiale historycznym, pozwalał sobie niekiedy na emendacje w tekstach. Przytaczane źródła pochodziły z najlepszych podówczas wydań, które, w zdecydowanej większości, do dnia dzisiejszego, nie uległy przedawnieniu. Autor uwzględnił przede wszystkim źródła w językach: łacińskim, niemieckim i greckim<sup>1</sup>, w niewielkim stopniu teksty hebrajskie<sup>2</sup>, ruskie, starosłowiańskie, arabskie (opisy podróży) i inne.

---

<sup>1</sup> Por. Gy. Moravcsik, *Fontes Byzantini historiae Hungaricae aeo ducum et regum ex stirpe Arpad descendentium. Az Árpád-kori magyar történet bizánci forrásai*, Budapest 1984.

<sup>2</sup> Por. Shlomo J. Spitzer, G. Komoróczy, *Hebrew Sources Relating to the History of Hungary and Hungarian Jewry in the Middle Ages (From the Beginnings until 1686) / Héber kútforrások. Magyarország és a magyarországi zsidóság történetéhez a kezdetektől 1686-ig*, Budapest 2003.

<sup>3</sup> *Repertorium Fontium Historiae Medii Aevi*, Roma 1962–2007.

W owych czasach nie były one jeszcze opublikowane, względnie dziś są dostępne w lepszych edycjach. Jednocześnie cytowane w pracy fragmenty, wyrwane z kontekstu, w wielu przypadkach mogą wprowadzać użytkownika w błąd: dlatego też za każdym razem warto sięgnąć po pełne wydanie źródła i dopiero na tej podstawie interpretować konkretny zapis. Datacja tekstów i umieszczone przy nich krótkie komentarze na ogół rzetelne, niekiedy jednak wymagają poważniejszego uzupełnienia. We wstępie autor słusznie zadeklarował, że nie uszło jego uwagi żadne, dotyczące Węgier, znaczące, zagraniczne źródło. Jednak od czasów Gombosa wydano liczne fragmenty źródłowe związane z dziejami Węgier: na przykład po 1967 roku ukazało się pełne wydanie kroniki Tomasza Ebendorfera, zawierające wzmianki dotyczące Węgier, które w recenzowanym opracowaniu nie zostały ujęte. Podobnie nie znalazły się w nim np. żywoty świętej Elżbiety Węgierskiej autorstwa Caesariusza z Heisterbach i Rutebeufa, czy *Res Venetae* Marcantonia Sabellico. Na te braki częściowo zwrócono już uwagę w zamieszczonym w reprimie posłowniu; dodatkowo można polecić sięgnięcie po następujące opracowania: *Repertorium fontium...*<sup>3</sup>, *Medieval Narrative Sources: A Chronological Guide*<sup>4</sup> oraz *Encyclopedia of the Medieval Chronicle*<sup>5</sup>. Niezależnie od tego przydatna może być trzypięciotomowa już seria wydawnicza wydawnictwa Szegedi Középkortörténeti Könyvtár [Szegedyńska biblioteka historii średniowiecznej], zebranych w porządku chronologicznym źródeł do dziejów Węgier, która obejmuje obecnie okres od początków państwa do 1116 roku<sup>6</sup>.

Korzystanie ze zbioru ułatwiają indeksy – osób i miejsc, w reprimie także dat (w opracowaniu Gézy Érszegiego), jak również uzupełnienie o listę nowszych wydań i tłumaczeń źródeł. Znaczenia reprintowi dodaje też fakt, że zbiór ten nie został dotychczas zdigitalizowany, a węgierscy badacze po dziś dzień najczęściej odwołują się nie do oryginalnych wydań, lecz do numerów porządkowych w *Catalogus* Gombosa.

tłum. Krzysztof Morgiel

László Veszprémy  
Budapeszt

<sup>3</sup> J. M. Bak, R. Grzesik, I. Jurković (eds.), *Medieval Narrative Sources: A Chronological Guide*, Budapest 2000.

<sup>4</sup> *Encyclopedia of the Medieval Chronicle*, ed. Graeme Dunphy, t. 1–2, Leiden 2010.

<sup>6</sup> *A honfoglalás korának írott forrásai* [Źródła pisane czasów zasiedlenia Basenu Karpat], ed. Gy. Kristó, Szeged 1995; *Az államalapítás korának írott forrásai* [Źródła pisane czasów zakładania państwa], ed. Gy. Kristó, Szeged 1999; *Írott források az 1050–1116 közötti magyar történelemről* [Źródła pisane dziejów Węgier w latach 1050–1116], ed. F. Makk, G. Thoroczkay, Szeged 2006.

*The New Cambridge History of the Bible*, Vol. 2: *From 600 to 1450*, edited by Richard Marsden and E. Ann Matter, Cambridge: Cambridge University Press, 2012, 1045 s., ISBN 978-0-521-86006-2.

Znaczenia Biblii w kulturze, najpopularniejszej książki w dziejach piśmiennictwa i pierwszej wydrukowanej w technice „czarnej sztuki”, podkreślać raczej nie trzeba. Doniosłość roli Biblii w historii kultury książki nie przesądza jednak o tym, by współczesny stan badań i najnowsze osiągnięcia w zakresie badań nad Biblią były szeroko znane, tym bardziej, że studia biblijne cieszą się niesłabnącą popularnością, a wraz z postępem różnych gałęzi wiedzy, obejmują nieuwzględniane wcześniej obszary i przynoszą niezwykle ciekawe rezultaty. Warto więc zwrócić uwagę na pojawienie się nowej, ciekawej publikacji dotyczącej tej tematyki. Nakładem oficyny Cambridge University Press ukazał się tom drugi wydawnictwa *The New Cambridge History of the Bible*. Rozpoczyna on edycję nowej serii podsumowującej całość historii Biblii, mimo iż w kolejności chronologicznej jest dopiero drugi. Tom pierwszy – *From the Beginnings to 600*, pod redakcją Jamesa Carletona Pageta i Joachima Schapera – ukazać ma się w 2013 r. Dwa tomy zamykające serię: *From 1450 to 1750* (pod red. Euan Cameron) oraz *From 1750 to the Present* (pod red. Johna Riches) nadal są w przygotowaniu i na rynek księgarski trafią dopiero w późniejszym terminie.

*The New Cambridge History of the Bible* już w samym tytule nawiązuje do wydanej w latach 1963–1970 trzytomowej *The Cambridge History of the Bible*, monumentalnej syntezy dziejów Biblii, która do dziś cieszy się szacunkiem badaczy. Jednak, jak zauważają w przedmowie redaktorzy nowej wersji, cztery dekady, które minęły od napisania pierwotnego dzieła, odznaczają się poważnym postępem wiedzy praktycznie na każdym polu badań biblistycznych. Co więcej, sam zakres studiów biblistycznych dziś jest niepomniernie szerszy niż pół wieku temu. Spowodowało to, że wydawnictwo Cambridge University Press, reagując na sygnały uczonych, już w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia zaczęło przemyślać o zastąpieniu przestarzałej, choć szacownej, syntezy nową. Powołany w tym celu został komitet naukowy, który zaplanował całość od początku, a obecnie oficyna oddała do rąk czytelników pierwszy efekt, trwających już prawie dwadzieścia lat, prac.

Omawiana książka to bardzo obszerne dzieło – liczy bowiem przeszło tysiąc stron – na których stara się objąć całość tematyki związanej z historią Biblii w średniowieczu. Rzetelne jej zrecenzowanie przekracza kompetencje pojedynczego badacza. Tak więc nie usiłując wykraczać po-

za swoje pole zainteresowań, postaram się podzielić z czytelnikami kilkoma uwagami na temat niektórych, poruszonych na łamach owej publikacji zagadnień, należących do zakresu bibliologii.

Prezentowany tom poświęcony jest dziejom Biblii w czasach rękopiśmiennej transmisji tekstu w średniowieczu. Punktem wyjścia rozważań autorów jest w przybliżeniu rok 600, kiedy chrześcijaństwo, mimo rozdzierających je schizm i katastrofy cesarstwa rzymskiego, stanowiło jeszcze względnie jednolity organizm tak politycznie jak i duchowo; narracja doprowadzona jest do rewolucyjnego wynalazku Gutenberga, w czasach, kiedy zarówno Europa jak i chrześcijaństwo tylko w niewielkim zakresie przypominają stan z przed ośmiu stuleci. Książka zajmuje się więc okresem niezwykle ważnym w historii Biblii, można rzec formatywnym wobec nowożytności.

Tom składa się z pięciu działów tematycznych: „1. Tekst i wersje”, „2. Forma i transmisja”, „3. Interpretacja Biblii”, „4. Biblia w użyciu” i „5. Biblia przekształcona”. Dla bibliologa pracującego z średniowiecznymi rękopisami zachowanymi w zbiorach polskich szczególnie interesujące są działy: pierwszy (częściowo), drugi i czwarty. Na tych działach skupi się niniejsza recenzja.

W dziale pierwszym, obejmującym szesnaście artykułów monograficznych, przedstawione są dzieje tekstu Biblii w językach oryginalnych i w kolejnych przekładach powstałych do końca średniowiecza. W dziale tym wyraźnie widać dbałość o równe rozłożenie akcentów. Pierwsze pięć artykułów zajmuje się tym, co można by nazwać tekstami podstawowymi: wersją hebrajską, grecką Biblią chrześcijańską, żydowskimi przekładami na grekę i Biblią łacińską. Dzieje wersji łacińskich wyłożone są w dwóch artykułach, z których pierwszy omawia temat do ok. 900 r., a następny doprowadza go do soboru trydenckiego (a faktycznie do wydania Wulgaty klementyńskiej na przełomie XVI i XVII wieku). Owe przekroczenie granic chronologicznych tomu w tym przypadku jest uzasadnione tym, że tak naprawdę to dopiero ukazanie się ujednoczonej i popartej autorytetem papieskim edycji Wulgaty zamknęło średniowieczny okres w dziejach Biblii łacińskiej, charakteryzujący się względną niestabilnością tekstu. Kolejne artykuły omawiają historię wersji etiopskiej, arabskiej, armeńskiej, gruzińskiej, słowiańskiej, germańskiej, angielskiej i średniowiecznych przekładów na języki skandynawskie. Problem przekładu Biblii na język polski w średniowieczu nie został uwzględniony. Jest to ewidentny brak tego wydawnictwa. Miejmy nadzieję, że zostanie nadrobiony w zapowiadanym tomie trzecim w formie wprowadzenia do wczesnonowożytnych przekładów Pisma świętego

na polszczyznę, którego to zagadnienia rzetelna, całościowa historia Biblii pominąć już nie może.

Dział drugi poświęcony jest formie przekazu tekstów biblijnych i samej transmisji tekstu. Chociaż całość rozpoczyna krótki artykuł traktujący o przepisywaniu Biblii na obszarach chrześcijaństwa wschodniego (w tym słowiańskich), w dziale tym dominuje jednak problematyka Biblii łacińskiej, kluczowa w rozważaniach nad średniowiecznymi rękopisami biblijnymi zachowanymi w zbiorach polskich. Najpierw omówione jest kopiowanie całości Pisma świętego, co nie musi koniecznie oznaczać tworzenia Biblii w jednym woluminie. Faktycznie, przed wiekiem XIII przykłady Biblii jednotomowych są raczej rzadkością, czego interesującym odbiciem w zakresie języka jest używanie terminu „bibliotheca” dla oznaczenia Biblii, w rozumieniu zestawu woluminów zawierających kolejne księgi (*bibliothēkē* = zbiór książek). Rozdział osiemnasty zajmuje się Bibliami karolińskimi i pierwszymi próbami oczyszczenia tekstu Pisma świętego, podejmowanymi przez intelektualistów miary Teodulfa z Orleanu lub Alkuina. Rozdział dziewiętnasty przygląda się ewangeliarzom do 1200 r. Kolejne dwa rozdziały podejmują kluczowe, jak się wydaje, wydarzenia w dziejach Biblii średniowiecznej, a mianowicie pojawienie się glossy biblijnej a następnie Biblii paryskiej.

Glossa biblijna, czyli rozwinięta i upowszechniona w trakcie XII wieku specyficzna forma komentarza, który najczęściej (jakkolwiek nie wyłącznie!) wpisywany był w formie uwag na marginesach i między wierszami tekstu Pisma świętego, to, mimo poważnych wysiłków badawczych, jeden z najsłabiej zbadanych problemów w dziejach Biblii. Wykształcona na przełomie XI i XII wieku w środowisku szkoły katedralnej w Laon przez Anzelma, jego brata Radulfa i innych, glossa szybko stała się niesłychanie popularną formą uprzywilejowania treści Biblii. Rozwijana przez kolejnych mistrzów do lat sześćdziesiątych XII wieku i powielana w setkach egzemplarzy, do dziś stanowi największą grupę zachowanych rękopisów z tego stulecia. Glossa, przepisywana zawsze wraz z tekstem księgi biblijnej, którą komentowała, przyczyniła się także do ustalenia tekstu Biblii, który następnie został wykorzystany do kolejnego niezwykle ważnego wydarzenia w historii Biblii, czyli do jednotomowego, w dużym stopniu ujednoczonego, a przede wszystkim podręcznego „wydania” tekstu Pisma świętego jakim była coraz bardziej się upowszechniająca od lat trzydziestych XIII wieku Biblia paryska. Obydwa te zjawiska wiążą się z rodzącą się scholastyką i kulturą intelektualną uniwersytetów, jakkolwiek w recenzowanej książce z naciskiem podkreślone jest, że pogląd jakoby Biblia paryska była oficjalną wersją Uniwersytetu Pary-

skiego jest legendą historiograficzną i nie znajduje potwierdzenia w źródłach.

Kolejny rozdział poświęcony jest romańskim Bibliom „monarszym” albo „atlantyckim” (od mało rozpowszechnionej formy przymiotnikowej urobionej od imienia cyklopa Atlasa), czyli ogromnym. Rękopisy te powstawały w okresie od ok. 1060 do ok. 1200 r. Charakteryzowały się niezwykle dekoracyjną formą i wielkimi rozmiarami; wyprodukowanie zaś pojedynczego egzemplarza trwało całe lata i kosztowało majątek. Ich pojawienie się związane jest z reformą gregoriańską i dążnością papieży do wzmocnienia roli Kościoła i znaczenia papieństwa w życiu społeczeństw europejskich. Zachowany w zbiorach Muzeum Diecezjalnego w Płocku jeden, z pierwotnie dwóch tomów Biblii zwanej „płocką”, to właśnie przykład Biblii „atlantyckiej”. Być może jest on skromniejszy od spotykanych w bibliotekach zachodnich, ale w pełni zrozumieć go można dopiero w kontekście tychże rękopisów.

Ostatnie trzy rozdziały tej sekcji omawiają, kolejno, zagadnienia związane z łańskimi i wernakularnymi Apokalipsami, łańskim Psalterzem, i miniaturom w rękopisach biblijnych. Pierwszy i trzeci z tych rozdziałów zaopatrzone są w wielce pomocne aneksy bibliograficzne.

Omówienie działu trzeciego, zajmującego się średniowieczną egzegezą biblijną, oraz piątego, poświęconego Biblii jako inspiracji twórczości plastycznej, poetyckiej i dramatycznej pomnę, pozostawiając zagadnienia te specjalistom. Zatrzymam się jednak nad działem czwartym, który zajmuje się zastosowaniami Biblii w praktyce liturgicznej i kaznodziejskiej, jej wpływem na literaturę mistyczną, na piśmienność społeczeństwa, na prawo kanoniczne i na muzułmański Koran.

Stwierdzenie, że liturgia i kaznodziejstwo opierają się na Biblii to kwintesencja oczywistości. Czasami jednak warto się zastanowić nad implikacjami twierdzeń oczywistych. W tym przypadku bowiem dochodzimy do ważnej konstatacji, że znajomość Pisma świętego w średniowieczu w przypadku znakomitej większości ludzi sprowadzała się przede wszystkim do liturgii i kaznodziejstwa. W ten sposób studia nad historią liturgii i kaznodziejstwa stają się badaniami także źródeł umysłowości, a to już znacznie szersza problematyka. O ile dzieje liturgii nie cieszą się w Polsce wielką popularnością wśród historyków, o tyle w zakresie badań nad kaznodziejstwem od pewnego czasu widać wyraźny postęp, problematyka zaś piśmienności pragmatycznej zdaje się, że na trwałe zdobyła sobie u nas własne miejsce. Artykuły J. Dyera (*The Bible in medieval liturgy, c. 600–1300*), S. Wenzela (*The use of the Bible in preaching*), E.A. Matter (*The Bible in the spiritual literature of the medieval West*),

M.-L. Rhrenschwendtner (*Literacy and the Bible*) oraz G. Bray (*The Bible and canon law*) dla badaczy wyżej wymienionych dziedzin w Polsce z pewnością okażą się co najmniej interesujące, a może nawet podsuną nowe pomysły interpretacyjne.

Na odrębne wspomnienie zasługuje bibliografia załączona do omawianej książki. Rozpada się na dwa działy, z których pierwszy obejmuje źródła a drugi opracowania. Co się tyczy źródeł, wykaz ten można uznać za standardowe zestawienie pism powoływanych w poszczególnych artykułach. Inaczej jednak należy potraktować spis opracowań. Bardzo obszerny, bo liczący niemal dziewięćdziesiąt stron, wykaz ten to faktycznie przewodnik po współczesnej i klasycznej już literaturze przedmiotu. Jeżeli do tego dodamy, że niektóre artykuły zaopatrzone są w bibliografie konkretnych zagadnień (oprócz wspomnianych wyżej, np. G.I. Parpulov dołączył do swego rozdziału dwa aneksy, z których pierwszy wylicza repertoria rękopisów biblijnych należących do Kościołów wschodnich, drugi zaś wydania faksymiliów) to widzimy, jak niesłychanie pożyteczne i wielostronne jest bibliograficzne opracowanie tego wydawnictwa.

Z punktu widzenia bibliologa omawiana książka z całą pewnością jest niezwykle cenna. Kompetentnie wprowadza w całokształt zagadnień związanych z historią Biblii w okresie średniowiecza. Dostarcza przeglądu rezultatów najnowszych badań i interpretacji, a także mnóstwa wiadomości szczegółowych. Zawarta w niej informacja bibliograficzna jest wartością samą w sobie. Z tych, i wielu innych powodów, zaleciłbym tę pozycję jako obowiązkową książkę podręczną dla każdego bibliologa zainteresowanego mediewistyką. Zaleciłbym, gdyby nie jeden szkopał – książka ta, nabyta bezpośrednio u wydawcy, czyli bez marży pośredników, taryfy pocztowej itd., kosztuje, bagatela, niemal dwieście dolarów amerykańskich. A przecież to tylko pierwszy z serii liczącej cztery tomy!

Jacek Soszyński  
Warszawa

István Monok, *A művelt arisztokrata. A magyarországi főnemesség olvasmányai a XVI–XVII. században* [Wykształcony arystokrata. Lektura węgierskich magnatów w XVI–XVII w.], Budapest: Kossuth Kiadó, 2012, 470 s., ISBN: 978-963-09-7051-8.

W jakim stopniu byli wykształceni węgierscy magnaci w czasach nowożytnych w porównaniu z współczesnymi im arystokratami, żyjącymi

w Europie Zachodniej? Co czytywał węgierski arystokrata? Gdzie nabywał książki i jak się do nich odnosił? Na te i podobne pytania odpowiada monografia Istvána Monoka zatytułowana *A művelt arisztokrata*, która zainteresowanemu czytelnikowi w przystępnej i czytelnej formie prezentuje wyniki wieloletnich, szczegółowych badań. Kompleksowa analiza dziejów rodzimej książki węgierskiej mogła zostać zrealizowana tylko w ramach prac zespołu badawczego, dlatego też podjęto ją w Katedrze Literatury Węgierskiej segedyńskiego Uniwersytetu im. Józsefa Attili jeszcze pod przewodnictwem Bálinta Keserű.

István Monok, autor omawianej publikacji, to czołowy węgierski znawca inkunabułów i dawnej książki, był dyrektorem naczelnym Państwowej Biblioteki Széchényiego [Országos Széchényi Könyvtár], laureatem nagrody Széchényiego, doktorem Węgierskiej Akademii Nauk, oraz badaczem, który nie po raz pierwszy podjął wspomnianą tematykę<sup>1</sup>. Legitymuje się on przeszło 30-letnim stażem naukowym, wykładał w wielu ośrodkach akademickich, zarówno węgierskich, jak i zagranicznych, był również wielokrotnym stypendystą różnych instytucji, a także członkiem redakcji licznych serii wydawniczych i czasopism oraz towarzystw naukowych. Liczba publikacji I. Monoka, wydanych w kilkunastu językach, liczy już kilkaset pozycji<sup>2</sup>.

Cel badań było zbadanie dziejów kultury Węgiei, podzielonych od 1541 roku na trzy części, poprzez poznanie zawartości magnackich bibliotek i kultury czytelniczej. Jednak Siedmiogrodem autor zajmuje się jedynie pobieżnie, a głównym przedmiotem zainteresowań autora publikacji są, poza dworem królewskim, księgozbiory zebrane przez Esterházych, Nádasdych, Bánffych, Batthyánych, Zrinyich, Pálffych, Illésházych, Rákóczich, Czoborów, Istvánffych, Balassaich, Thökölyów, Forgáchów, Mikulichów, Berényich, Révayów, Szirmayów, Ostrosithów oraz – istotną także z polskiego punktu widzenia – rodzinę Thurzó, jak również Miklósa Pázmánya, Miklósa Bercsenyiego, Istvána Csákyego czy Györgya Majthényiego.

Prócz obszernej i szczegółowej podstawy faktograficznej, zaletą dzieła jest także powściągliwość w interpretacji. Ta wstrzemięźliwość autorska sprawdza się jako oparcie dla rekonstrukcji. W licznych bowiem

<sup>1</sup> Vide: I. Monok, *Les bibliothèques et la lecture dans le Bassin des Carpates 1526–1750*, (Bibliothèque d'Études de L'Europe Centrale, t. 4), Paryż 2011, s. 278; tenże, *Vingt ans de recherche sur la culture du livre dans le bassin des Carpates*, w: *Revue française d'histoire du livre*, Genewa 2001 [2002], s. 199–222.

<sup>2</sup> Szczegółowe informacje i pełne dossier znaleźć można na stronie badacza: <http://www.monokistvan.hu> [14 XII 2012).



przypadkach przydatne źródła pozornie nie wydają się być użytecznymi. Nieczęsto można spotkać zachowaną bibliotekę z czasów wczesnonowoczesnych, także katalogi i opisy nie zawsze dotrwały do naszych dni. Równie rzadko znane są księgi kolejnych pokoleń, zdarza się także, że z danej rodziny znane są wyłącznie księgozbiory przedstawicieli sprawujących najwyższe godności kościelne. Zachowywanie się informacji o dziejach ksiąg utrudniał fakt, iż w przypadku magnaterii woluminy nie były dobrem szczególnie strzeżonym czy cennym, nie miały żadnego znaczenia w porównaniu do nieruchomości wchodzących w skład majątku. Częstość to dzienniki i osobista korespondencja stanowią najlepsze źródło. Z nich bowiem wynika, jakie książki kupował lub czytał piszący, względnie, których autorów dzieła cytował. Niestety wynika to z braku rozstrzygających dowodów w postaci zachowania się ksiąg: często niemożliwym jest udzielenie odpowiedzi na odruchowo nasuwające się pytanie: czy wzmiankowane tomy rzeczywiście czytali ich moiżni właściciele? By zilustrować to zagadnienie I. Monok podaje wymowny przykład znajdującego się w Eisenstadt (węg. Kismarton) księgozbioru Eszterhazych. Wśród ksiąg należących do tej kolekcji znalazły się ważne pisma protestanckie. Nie odzwierciedlały one jednak zainteresowań właściciela majątku, lecz stanowiły dobra rodzinne, skonfiskowane pewnemu pastorowi protestanckiemu w czasach kontrreformacji.

Węgierska inteligencja na ogół nabywała księgi w pobliskich ważniejszych centrach kulturalnych – Wiedniu, Grazu, Wenecji, Brnie, Krakowie czy Ołomuńcu. Rzadko wchodziło w rachubę, by któraś z magnackich rodzin nawiązywała osobiste kontakty z wydawcą (jak uczyniła to np. rodzina Batthyánych z André Wechelem, lub nadworny sędzia Ferenc Nádaszy z Moretusem, jak również rodziną Blaeu). W następstwie reformacji w podzielonej religijnie Europie konflikty wyznaniowe i różnice zdań miały zauważalny wpływ również na stosunek do publikacji, jako przekaźnika prądów intelektualnych i światopoglądu. Dla przykładu, jeśli w pobliżu znajdowały się wyłącznie centra katolickie, znacząco, co zrozumiałe, utrudniało to nabywanie pism protestanckich.

Podczas próby odpowiedzi na pytania odnośnie kupna ksiąg i tworzenia księgozbiorów pod uwagę wziąć trzeba piastowane w ciągu życia stanowiska i funkcje, a także mieszkańców dworu. Te mianowicie czynniki nie tylko wywierały wpływ na wybór literatury, lecz także wyznaczały potencjalne drogi zakupu. Zadaniem węgierskiego arystokraty było łożenie na i dbanie o edukację i Kościół. Z kolei z pozycji mecenasa wspieranie biedniejszych przedstawicieli inteligencji: uczonych, drukarzy, studentów podróżujących za granicę. To z napisanych lub wydanych przez

tych pierwszych prac trafiały do jego biblioteki egzemplarze, natomiast za pośrednictwem wędrownych studentów mógł sprowadzić sobie kolejne – z zasobniejszych wydań zagranicznych. Okazyjnie zaopatrywał w przydatną literaturę domowników, oficjalistów i innych spośród swoich dworzan; można się również spodziewać, że arystokraci w jakiejś mierze czytali pożyczane sobie nawzajem książki. Magnacki księgozbiór mógł pęcznieć jeszcze w inny sposób – zdarzało się bowiem, że kapelan dworu zapisywał swoje książki magnatowi, bądź sam arystokrata nabywał schedę po swoim oficjaluście. Pełniąc różne urzędy wchodził w posiadanie przydatnych dla siebie dzieł, traktujących najczęściej o polityce, wojskowości, prawie i historii. Rzadko natomiast spotyka się przypadki, gdy magnat własnoręcznie dobierał podług własnego gustu i zainteresowań odpowiednią literaturę; okazja po temu nadarzała się, jeśli osobiscie podróżował za granicę, w poselstwie dyplomatycznym bądź urządzał sobie „wojaże”.

W drodze zestawiania i interpretacji różnorodnych i często nic nie mówiących samych przez się danych można otrzymać wyczerpujący obraz wykształcenia ówczesnych elit politycznych. Każdy członek rodziny szlacheckiej miał swoje osobiste książki, w pierwszej kolejności podręczniki, katechizmy oraz własną lekturę. Wykształcenie głównych postaci węgierskiego życia politycznego w pierwszym rządzie obejmowało podstawowe teorie i fakty z dziedziny historii i teologii. Mimo, że utrzymywali kontakty z najważniejszymi osobistościami tamtych czasów, jak na przykład z Erazmem z Rotterdamu czy Aldem Manuzio, to – na co zwrócił uwagę I. Monok – najświeższe, przewodnie idee i prądy intelektualne trafiały do nich nie z pierwszej ręki, lecz w tłumaczeniach autorów drugiego i trzeciego rządu. Charakterystyczne dla możnowładczych rodów jest tworzenie nadwornej (a więc już nie osobistej) biblioteki, chociaż w tej, liczącej kilkaset, w wyjątkowych wypadkach 1000–2000 tomów, znajdowały się – z uwagi na wciąż jeszcze w tym okresie wysokie ceny – tylko najpotrzebniejsze i przydatne dzieła. Pod koniec tego okresu nadworne biblioteki zaczynają pełnić także funkcję reprezentacyjną. Już wtedy, w czasach nowożytnych, znaleźć można przykłady na segregowanie i katalogowanie zbiorów oraz zatrudnianie bibliotekarzy.

W braku węgierskiego dworu królewskiego arystokracji przypadło nowe zadanie: świeccy i duchowni możni podejmowali się odegrania świadomej roli w kształtowaniu kultury państwa oraz w zdarzającym się czasem zaopatrywaniu w książki. Interesujących przykładów dostarcza próba stworzenia słynnej Corviniany przez króla Macieja Korwina; zna-

komita biblioteka królewska stanowiła wzór również dla między innymi książąt siedmiogrodzkich: Gábora Bethlena i Jerzego I Rakoczego. Wyrobione na temat wykształcenia węgierskiej arystokracji zdanie I. Monok w jednym z wcześniejszych dzieł podsumował w następujących słowach: „Nie licząc wielkich bibliotek europejskich panujących, książąt obieralnych, wykształcenie czytelnicze, kultura literacka węgierskiej magnaterii nie odstawała od współczesnej jej europejskiej szlachty”<sup>3</sup>. Posuwa się nawet do stwierdzenia, że liczba książek węgierskiego arystokraty była pokaźniejsza w stosunku do jego zachodnich odpowiedników, choć trzeba podkreślić, że takie zestawienia należy traktować z ostrożnością – odmienne środowisko polityczne, możliwości finansowe oraz inne okoliczności częstokroć czynią takie porównania bezcelowymi.

Wskazując na braki omawianej publikacji wyznaczyć można także drogę dalszych badań: nie rozstrzygnięto jeszcze na przykład roli wiedeńskiego czy praskiego dworu w kształceniu węgierskiego czytelnictwa. Doniosłość – zarówno polityczna, jak i kulturalna – sprawiała, że węgierski szlachcic uważnie śledził także zgromadzenia austriackich, morawskich czy polskich dzielnic.

Fundament publikacji stanowią zamieszczone w niej liczne i cenne uwagi, a uzupełnia ją doskonały wykaz literatury przedmiotu oraz indeks. Zainteresowanym szczegółami dotyczącymi lektury czołowych węgierskich rodzin możnowładczych nie można chyba polecić lepszej pozycji niż *Wykształcony arystokrata*, syntezy jednego z nowszych działów historii kultury Węgier.

tłum. Krzysztof Morgiel

Márton Veszprémy  
Budapeszt

Grzegorz P. Bąbiak, *Sobie, ojczyźnie czy potomności... Wybrane problemy mecenatu kulturalnego elit na ziemiach polskich w XIX wieku*, Warszawa: Wydawnictwo Neriton, 2010, 735 s., ISBN 978-83-7543-154-4.

Format i szata graficzna książki mają duży wpływ na recenzenta, robią wrażenie, które co prawda nie jest kluczowe w ocenie meritum wartości, jednak tworzą klimat towarzyszący ocenianej produkcji w trak-

<sup>3</sup> I. Monok, *A Kárpát-medence könyves műveltsége. Az írásbeliség, a könyv, a könyvtár és az olvasás a Kárpát-medencében 1750-ig*, [w:] *Iskolakultúra*, 1997/5, s. 3–4.

cie jej czytania. W wypadku publikacji Grzegorza Bąbiaka określenie „duży” nabiera szczególnego znaczenia, gdyż duże jest w tym przypadku wszystko – zarówno format, jak i obszar zagadnień, w jakim porusza się autor; stwarza wrażenie nie tyle dużego, co wręcz ogromnego. Dlatego niech nie zmyli nikogo niezwykle skromnie brzmiący tytuł: *Wybrane problemy...* Wielka książka, pięknie graficznie zaprojektowana i tylko wybrane zagadnienia? Problematyka, którą podejmuje autor, jest bardzo szeroka, stąd dość skomplikowana w jednoznacznej ocenie.

Literatura przedmiotu do analizowania działań środowisk artystycznych i instytucji kultury w XIX wieku jest obfita. Autor, podejmując się próby wyboru tych najważniejszych postaw w obszarze mecenatu nad dziedzictwem narodowym w XIX wieku, był zmuszony do poszukania oryginalnej formy prezentacji swoich uwag i ocen.

Zawarte w tytule książki trzy kluczowe słowa „mecenat, elity i ziemie polskie w XIX wieku” zostały zdefiniowane przez autora bardzo szeroko. Według mnie to zabieg bardzo dobry, dający, jak się okazało po lekturze, duże możliwości w prezentowaniu najważniejszych zjawisk polskiej kultury w omawianym okresie, zarówno na terenie naszego państwa jak i poza jego granicami, gdzie toczyła się walka o zachowanie dziedzictwa narodowego.

Publikacja składa się z dwóch rozdziałów: *Mecenat państwowy i społeczny* oraz *Mecenat prywatny na ziemiach polskich*, zawiera obszerną bibliografię, indeks osób, ma dołączoną płytę CD, na której umieszczono współczesne fotografie odnoszące się do niektórych haseł prezentowanych w publikacji.

Poszczególne rozdziały autor ułożył zgodnie z zapowiedzianą w tytule kolejnością. Wybór zagadnień, jakie zawiera publikacja, nie jest chyba całkowicie reprezentatywny wobec tytułu książki. Prawem jednak twórców jest dokonywanie takiej selekcji materiału, aby zaprezentować najważniejsze części tezy swojej książki poprzez omawiane zagadnienia czy hasła.

Autor, opisując Warszawę XIX wieku, prześledził kluczowe założenia polityki carów wobec problemu wspierania dziedzictwa polskiego, a potem niszczenia tegoż w czasach rusyfikacji. Chronologiczny opis działań poszczególnych władców nie pozwala jednak na syntetyczną analizę materiału, oceny którego również autor nie chciał się podjąć. Podsumowanie pierwszego rozdziału także nie daje pogłębionej analizy znaczenia walki o zachowanie dziedzictwa narodowego czy też roli polskich elit. Wskazanie na powiązanie działalności jednostek z naciskami ze strony zaborców niewiele zmienia w dotychczasowym stanie wiedzy o historii Polski w XIX wieku.

Szeroka definicja ziem polskich, jaką autor nakreślił we wprowadzeniu, nie znajduje w pełni odzwierciedlenia w poszczególnych hasłach, które znajdujemy w publikacji. W pierwszej części najwięcej miejsca poświęcono Warszawie, autor interesująco opisał Kraków i Lwów, ale tak duże ośrodki kultury jak Poznań, Wilno czy Gdańsk także powinny być wspomniane w tak przekrojowej publikacji.

Odnosząc się do działalności polskich elit na emigracji, opisał autor m.in. Towarzystwo Historyczno-Literackie i Bibliotekę Polską w Paryżu. To najważniejsza instytucja, jaka powstała poza granicami Polski do dnia dzisiejszego, ale nie jedyna do interpretacji mecenatu państwa czy elit. Relacje pomiędzy władzami Francji czy Paryża a Towarzystwem Historyczno-Literackim i Biblioteką Polską zostały całkowicie pominięte. W samym Paryżu mamy w XIX wieku powstanie Polskiej Misji Katolickiej i szkolnictwa, które było doskonałym przejawem mecenatu elit nad kulturą polską. Warto zaznaczyć, iż autor w całej swojej książce pominał znaczenie Kościoła katolickiego w szczególności i odłamów protestanckich w zaangażowaniu na rzecz zachowania kultury na ziemiach polskich.

W drugim rozdziale Grzegorz P. Bąbiak poprzez bardzo dobry dobór najważniejszych nazwisk opisał mecenat polskich elit nad dziedzictwem kulturowym. Zasługuje na uwagę fakt, że w tej części publikacji autor bierze pod uwagę również działalność na rzecz obrony dziedzictwa narodowego również w Wielkopolsce i na Ziemi Wileńskiej. Zasługą autora jest dbałość o dobór nazwisk osób, które podejmowały się trudu tworzenia i zachowania polskiej kultury w XIX wieku – autor, według mnie, nie pominał żadnego znaczącego. Opisana została działalność m.in. Tysskiewiczów, Branickich, Czartoryskich. Autor, wychwalając ich zasługi dla promowania i zachowania dziedzictwa, starał się także pamiętać o ich działalności politycznej, dzięki czemu zarysował także dążenia elit do odzyskania rodzimej kultury dla całej wspólnoty narodu polskiego, w czasach, gdy Polska była pozbawiona niepodległości.

Publikacja pod względem swojej treści jest imponująca. Pozwala zarówno laikowi jak i badaczom XIX wieku podjąć kolejną refleksję nad stuleciem, w którym polityka i kultura przeplatały się i w dużej mierze były zależne od siebie. Książka, choć po pierwszej lekturze wydaje się być tylko zlepkiem sprytnie dobranych haseł, w których z trudem można doszukać się pogłębionej analizy, dostarcza jednak pożytki do własnych przemyśleń. Czytając bowiem opracowania monograficzne o osobach lub instytucjach działających w tym czasie, często możemy ulec pokusie, aby przypisać charakter ich działalności dla całego wieku XIX. Różno-

rodność i wielobarwność opisywanych zjawisk w publikacji Grzegorza Bąbiaka jest ogromna. Tworzenie takich publikacji także dla innych okresów w dziejach naszego państwa jest bardzo potrzebne. Niech ta praca zachęci innych historyków do podjęcia wyzwania i sprostania wielce wymagającej sztuki zebrania w jednej publikacji materiału reprezentatywnego i dającego swobodę w wyrabianiu sobie ocen działań i wydarzeń z czasów przeszłych.

Dariusz Kuźmina  
Warszawa

Krzysztof Pilarczyk, *Drukowana książka hebrajska a religia. Vademecum bibliologiczne*, Kraków: Wydawnictwo Antykwaria, 2012, s. 211 + nlb. wkładka z ilustracjami, ISBN 978-83-60154-29-8.

Praca powstała w ramach projektu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego „Książka w kulturze żydowskiej” i stanowi kolejną publikację Krzysztofa Pilarczyka poświęconą dziejom drukarstwa żydowskiego. Zawiera podstawowe informacje na ten temat, zebrane w formie artykułów, zestawień i haseł słownikowych. Spełnia zatem rolę vademecum bibliologicznego, pomocnego dla osób pragnących znaleźć informacje na temat inkunabułów, druków hebrajskich, czy ich wydawców. W odróżnieniu od poprzednich prac Autora ma charakter zdecydowanie popularny, o czym świadczy nie tyle brak przypisów, co wykorzystanie jedynie znanych ustaleń, prezentowanych już we wcześniejszych publikacjach.

Za nieco mylący trzeba uznać tytuł. Autor nie omawia związków książki żydowskiej z religią, tematyce tej został poświęcony jedynie kilkustronicowy esej umieszczony w jej końcowej części – *Profil i funkcja drukowanej książki hebrajskiej w przekazie religijnym*. Zajmuje się natomiast literaturą religijną, która ukazywała się nakładem typografii europejskich a zwłaszcza polskich. Autor, podobnie jak w swoich poprzednich publikacjach, koncentruje się na okresie wczesnonowożytnym, pomiędzy XVI a XVIII stuleciem.

Pierwszy rozdział został poświęcony inkunabułom. Zawiera zestawienia druków wydanych do końca XV wieku w układzie chronologicznym i geograficznym, krótkie informacje na temat wydawców, a przede wszystkim wykaz znanych inkunabułów hebrajskich uporządkowany według treści, dlatego też rozpoczynają go edycje Biblii. Autor zamieścił również listę bibliotek, w których są one przechowywane, zestawioną we-

dług liczby posiadanych tytułów. Warto odnotować, że najwięcej inkunabułów hebrajskich znajduje się w zbiorach amerykańskich i brytyjskich.

Zasadnicza część vademecum dotyczy drukarstwa w epoce wczesnonowożytnej. Autor skrótkowo omówił jego rozwój w kolejnych stuleciach na Półwyspie Apenińskim, w Imperium Osmańskim i Europie Środkowej, więcej uwagi poświęcając zwłaszcza zagadnieniom związanym z edycją Talmudu. Narrację uzupełnia zestawienie pokazujące wielkość produkcji drukarni w poszczególnych państwach.

Obszerną część vademecum stanowią omówienia i notki poświęcone drukarzom działającym w Europie oraz najważniejszym ośrodkom drukarstwa. Zestawione alfabetycznie tworzą dwa mini-słowniki, różniące się nieco zakresem chronologicznym. O ile pierwszy z nich prezentuje głównie dokonania drukarzy w okresie wczesnonowożytnym, to drugi jest bardziej różnorodny pod względem chronologicznym. Przedstawia działalność największych ośrodków drukarstwa, np. takich jak Amsterdam, przede wszystkim w XVII i XVIII wieku, ale w niektórych przypadkach, np. Warszawy czy Berlina, pomieszcza również krótkie dodatki na temat ich dziejów w XIX i XX wieku.

W obydwu mini-słownikach szczególnie wiele miejsca poświęcono terenom Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku. Nie są to materiały w pełni oryginalne. Zamieszczone omówienia i notki niewiele różnią się w swojej zawartości od tych opublikowanych przez tego samego autora w *Leksykonie drukarzy ksiąg hebrajskich w Polsce, XVI–XVIII wiek* (Kraków 2004). Niektóre zostały nieznacznie przeredagowane czy uzupełnione wspomnianymi dodatkami odnoszącymi się do XIX i XX wieku. Zasadniczą różnicę stanowi układ haseł. W *Leksykonie* zostały one zaprezentowane łącznie, w vademecum rozdzielono omówienia dotyczące drukarzy i ośrodków drukarstwa.

Publikację zamykają krótkie eseje na temat samego wyglądu książek, sposobu ich produkcji, handlu drukami a także istniejących katalogów i bibliografii. Uzupełnienie stanowi ponad sto ilustracji ukazujących głównie karty tytułowe starodruków hebrajskich.

Vademecum ma charakter popularny. Zawiera różnorodne informacje i zestawienia, które mogą okazać się pomocne osobom zajmującym się problematyką książki hebrajskiej, np. studentom. Dla profesjonalistów, bibliologów czy historyków, bardziej użyteczny wydaje się być wspomniany już *Leksykon drukarzy ksiąg hebrajskich w Polsce*.

Hanna Węgrzynek  
Warszawa

Patryk Pleskot, *Naukowa szkoła przetrwania. Paryska Stacja PAN w latach 1978–2004*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2008, 278 s., ISBN 978-83-235-0356-9.

Książka Patryka Pleskota została wydana w 2008 roku nakładem Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego. Autor pracy jest doktorem nauk humanistycznych w zakresie historii. W swoim dorobku posiada szereg publikacji dotyczących historii najnowszej, w tym wiele artykułów oraz trzy książki: *Wielki mały ekran. Telewizja a codzienność Polaków lat 60.* (2007), *Naukowa szkoła przetrwania. Stacja Naukowa PAN w Paryżu w latach 1978–2004* (2008) i *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty polskich historyków z francuskim środowiskiem „Annales” w latach 1945–1989* (2010). W *Naukowej szkole przetrwania...* autor analizuje działalność Stacji Polskiej Akademii Nauk w Paryżu oraz prezentuje rolę, jaką Stacja odgrywała w schyłkowym okresie komunizmu i na początku wolnej Polski.

Bogata historia i aktywna działalność Stacji nieczęsto była przedmiotem badań i publikacji. Do tej pory wydanych zostało zaledwie kilka broszur-przewodników oraz artykułów prasowych na jej temat. Jedynie obszerne opracowanie dotyczące działalności paryskiego ośrodka stanowiła wydana w 1982 roku monografia *Polska Stacja Naukowa w Paryżu w latach 1893–1978* autorstwa Danuty Rederowej, Bohdana Jarczewskiego i Waldemara Rolbieckiego, z przedmową Andrzeja F. Grabskiego (Wydawnictwo Ossolineum). Autor opisuje historię Stacji do 1978 roku, dlatego publikację Pleskota można odczytywać jako jej kontynuację. Ponadto nowa publikacja wzbudzała wielkie nadzieje na poszerzenie i rozpowszechnienie wiedzy o Stacji.

*Naukowa szkoła przetrwania...* rozpoczyna się od obszernego wstępu, w którym autor dokonuje omówienia źródeł, z których korzystał w trakcie przygotowywania publikacji, jak również wyjaśnia, dlaczego skupił się na takim okresie funkcjonowania placówki. Część merytoryczna podzielona została na dwa główne trzony. Pierwszy, *Czas regresu i pasywności (koniec lat 70. – 1989)*, poświęcony jest roli Stacji w stosunkach naukowych polsko-francuskich w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, wskazuje kierunki jej działalności oraz organizację i funkcjonowanie. Rozdział ten kończy się podsumowaniem dotyczącym znaczenia ośrodka (zarówno jego zasięgu oddziaływania, jak i zebranej oceny instytucji, wystawionej przez polskich i francuskich naukowców). W rozdziale drugim, *Między zerwaniem a kontynuacją (1989–2004)*, ukazywana jest Stacja już w nowej, demokratycznej rzeczywistości. Autor



prezentuje działalność paryskiej placówki w kontekście transformacji i sporów o jej nową rolę i charakter. Podobnie jak w części pierwszej Pleskot wskazuje tu kierunki działalności oraz opisuje organizację i funkcjonowanie placówki już w III Rzeczpospolitej.

Patryk Pleskot przygotował swoją publikację, opierając się przede wszystkim na archiwaliach dostępnych w siedzibie Stacji. Były to głównie sprawozdania i raporty o charakterze urzędowym. Jak zaznacza sam autor (s. 10), materiały te okazały się jednak niekompletne, dlatego musiał ustalać niektóre brakujące wątki drogą przypuszczeń i spekulacji. Warto jednak zaznaczyć, że Pleskot sięgnął, co prawda w mniejszym stopniu, również do materiałów dostępnych w innych francuskich i polskich archiwach (m.in. Ministère des Affaires Etrangères, École des Hautes Études en Sciences Sociales, Polskiej Akademii Nauk, Instytutu Pamięci Narodowej, Ambasady RP w Paryżu czy Ośrodka Cywilizacji Polskiej przy Sorbonie). Co więcej, przygotowując swoją publikację, opierał się także na wspomnieniach osób związanych ze Stacją (pracowników, uczonych i gości). Zabieg ten pozwolił spojrzeć na temat z mniej oficjalnej strony.

*Naukowa szkoła przetrwania...* to nie podręcznik historii Stacji ani kalendarium wydarzeń. Autor monografii podchodzi do historii Stacji w sposób problemowy. Stawia trudne pytania dotyczące funkcjonowania paryskiego ośrodka w badanym okresie, pytając m.in. o to, jak wyglądała rzeczywista aktywność w relacjach kulturalno-naukowych, czy Stacja nie była jedynie hotelem dla polskich naukowców przybywających do Francji oraz jak transformacja systemowa odbiła się na działalności instytucji. W swojej publikacji Pleskot porusza wiele takich kwestii, lecz stawiając pytania, stara się na nie odpowiedzieć poprzez analizę problemów Stacji w szerokim kontekście (nie zapomina, że badany okres to czas Jesieni Ludów, zmian ustrojowych, ideologicznych, politycznych) i unika jednoznacznej oceny.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje fakt, iż opisując rzeczywistość funkcjonowania Stacji w okresie schyłku komunizmu i początków wolnej Polski, autor wskazuje jednocześnie na wykorzystane i zaprzepaszczone szanse oraz możliwości rozwoju tej polskiej instytucji naukowo-badawczej, które w konsekwencji wpływają również na współczesną formę naukowych stosunków polsko-francuskich. Temu zagadnieniu autor poświęcił cały rozdział (rozdział 1, s. 17–43): analizuje w nim stosunki naukowe polsko-francuskie badanego okresu, traktuje o wzlotach i upadkach tej dość trudnej współpracy (m.in. przywołuje „złoty okres” lat siedemdziesiątych, zapaść kontaktów spowodowany wprowadzeniem stanu

wojennego czy powolne odbudowywanie kontaktów po roku 1985). Rozdział ten stanowi doskonałe tło i „[...] pozwala umieścić działalność Stacji w odpowiednim kontekście oraz lepiej zrozumieć jej charakter i funkcjonowanie” (s. 17).

Mimo swoich niewątpliwych walorów książka nie została dobrze przyjęta przez środowisko związane ze Stacją. Autorowi zarzucano przede wszystkim wykorzystanie w pracy nieautoryzowanych rozmów i wywiadów z pracownikami i z osobami związanymi z paryskim ośrodkiem (zamieszczenie nieautoryzowanych wywiadów i rozmów z Marią Bogucką, Jerzym Borejszą, Rose-Marie Lagrave, Jaquesem Le Goffem, Jacquesem Revelem, Januszem Tazbirem, Michałem Tymowskim i Andrzejem Wyrobiszem). Ponadto zwracano uwagę na zbyt skupienie się na kwestiach politycznych i niezrozumienie mechanizmów rządzących tego typu instytucją (tj. wymagana biurokracja, rozproszenie odpowiedzialności, brak wystarczającego finansowania, uzależnienie od centrali).

Publikacja, ze względu na swą wielowątkowość, nie będzie przydatna dla każdego. Treści *stricte* historyczne przeplatają się (często w nadmiarze) z informacjami dotyczącymi realiów politycznych, opisów personalnych rozgrywek i subiektywnych wizji funkcjonowania Stacji snutych przez jej kolejnych dyrektorów (m.in. podrozdziały: *Wizja Jerzego Borejszy (1991–1996)*, s. 167–168; *Nowe pomysły, nowe spory – prof. Michał Tymowski (1996–2000)*, s. 171–173; *W obliczu nowego millennium i wejścia do Unii Europejskiej – prof. Henryk Ratajczak (1996–2004)*, s. 173–176). Liczba poruszanych wątków wymaga od czytelnika skrupulatnej selekcji informacji w celu dotarcia do interesującej go problematyki. Osoby poszukujące encyklopedycznej wiedzy na temat historii placówki mogą więc poczuć się zawiedzione.

Monografię, co zresztą podkreśla sam autor, warto jednak potraktować jako studium przypadku. Z pomocą analizy funkcjonowania Stacji Naukowej PAN w Paryżu można opisać „kondycję nauki polskiej wobec wyzwań ostatnich dekad XX w. i początku nowego stulecia” (s. 9). Należy też zaakcentować, że książka Pleskota może stanowić dobre źródło do wyrobienia własnego zdania na temat tego typu placówek.

Podsumowując, publikacja Patryka Pleskota wzbudziła pewne kontrowersje (zwłaszcza w środowisku związanym z Polską Akademią Nauk), przede wszystkim ze względu na poruszanie przez autora dość delikatnych tematów, tj. finansów, relacji na linii Paryż – Warszawa, konieczności dostosowywania się do zmieniających się realiów politycznych, i samo upolitycznienie. Jako przykłady warto wymienić choćby

analizę autora dotyczącą rozłożenia wydatków Stacji na cele naukowe i pozanaukowe, z których wynika, że zdecydowana większość wydatków przeznaczana była na te drugie (s. 123), czy informacje o sztucznym „unaukowianiu” przez kierownictwo ośrodka wydarzeń, takich jak chociażby obchody 40-lecia PRL, które zresztą zostały zbojkotowane przez stronę francuską (s. 117). Niemniej jednak książka stanowi cenne opracowanie najnowszej historii i Stacji, i jej działalności. Autor rzetelnie ukazuje realia rządzące tego typu polskimi ośrodkami za granicą.

Katarzyna Seroka  
Warszawa

Janusz Sowiński, *Między oryginałem, kopią a falsyfikatem. Polskie edycje faksymilowe*, (Prace Monograficzne, 512), Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, 2009, 255 s., ISBN 978-83-7271-5-5-0, ISSN 0239-6025.

Autor jest znanym filologiem, bibliotekoznawcą, nauczycielem akademickim i autorytetem w sprawach związanych z historią drukarstwa i ruchem wydawniczym. Jego dorobek naukowy zawiera m.in. pozycje takie jak: *Sztuka typograficzna Młodej Polski* (Wrocław 1982), *Adam Półtawski. Typograf artysta* (Wrocław 1988), *Polskie drukarstwo* (Wrocław–Łódź 1988), *Typografia wytworna w Polsce 1919–1939* (Wrocław 1995), czy *Polskie drukarstwo. Historia drukowania typograficznego i sztuki typograficznej w Polsce w latach 1473–1939* (Wrocław 1996).

Omawiana książka jest próbą uporządkowania terminologii i jednocześnie kolejnym impulsem do przyjrzenia się relacjom wydawca – czytelnik, producent – odbiorca, które mają ogromny wpływ na długoterminowe plany wydawnicze, zmieniają także sztywne, prawnicze podejście do wszystkich problemów wiążących się z wymienionymi w tytule książki: oryginałem i kopią. Historycy popkultury twierdzą bowiem, że „pojęcie oryginalności odchodzi do lamusa – dzisiaj liczy się stworzenie wrażenia oryginalności, w czym zasadniczą rolę odgrywają nowe technologie”<sup>1</sup>. Można to rozwijać dodając: „wielu historyków sztuki twierdzi, że niektóre kopie mają więcej cech oryginału niż autentyk, przez setki lat poddawany zabiegom konserwatorskim; takie zdanie mają np. niektórzy

<sup>1</sup> J. Rzewuski, *Kultura bumerangu*, „Wprost” 2005, nr 5(1157) – <http://www.wprost.pl/ar/72703/Kultura-bumerangu/?pg=1> [12 XII 2012].

historycy sztuki o kopii „Mony Lizy” z roku 1600”<sup>2</sup>. Niezależnie od kontrowersyjności tego stwierdzenia, należy przyznać, że zwraca uwagę na fakt ingerencji w strukturę oryginału<sup>3</sup>, rozumianego jako autentyczny pierwowzór.

Tworzenie kopii zawsze miało wiele uzasadnień, z których jedno to ochrona oryginału przed destrukcyjnym działaniem czasu, warunków zewnętrznych, ludzi i drobnoustrojów. Ten rodzaj zabezpieczenia wykonywany czasem przez samego twórcę raczej nie budzi zastrzeżeń, można zastanawiać się nad zmianami, które pojawiają się przy okazji powstawania kopii, mogą to być np. przypadkowe uszkodzenia fragmentów dzieła, przesunięcia elementów tekstu, czy też niezamierzone dodanie nowych znaków spowodowane np. wadą papieru, które powodują, że powstały nowy egzemplarz nie jest idealnym odwzorowaniem oryginału.

Nowoczesne techniki, cyfryzacja (digitalizacja) dają nowe szanse na utrwalanie i dokładne powielanie istniejących już dokumentów, także możliwość szybkiego wprowadzenia do obiegu druków rzadkich, które dotychczas były praktycznie dostępne w ograniczony (np. warunkami przechowywania) sposób. Jest to niewątpliwie interesujący, nowy sposób zabezpieczenia cennych zasobów, poprzez ograniczenie bezpośredniego dostępu do nich bez szkody dla użytkownika, zwłaszcza tego, któremu zależy głównie na treści danej pozycji, również tego, dla którego bezcenny jest kontakt z konkretnym egzemplarzem np. ze względu na marginalia. Nie do przecenienia jest element swobodnego dostępu, jaki gwarantuje Internet, co w przypadku materiałów zdigitalizowanych oznacza demokratyczny, nieograniczony miejscem pobytu dokumentu ani użytkownika dostęp.

W edytorstwie naukowym, które przewiduje zamieszczanie kopii oryginału (faksymile; *fac simile* – uczyń podobnym), rejestrowanie i pokazywanie wszystkich istniejących wersji tekstu jest uzasadnione i wymagane od XIX w., umownie czasu, w którym ukształtował się kanon edytorstwa dokumentarnego<sup>4</sup>. Genezę wydań faksymilowych historycy książki i literaturoznawcy wiążą z pracami konserwatorskimi. „Pierwsze próby odtworzenia homograficznego druków i rękopisów miały służyć komple-

---

<sup>2</sup> J. Sowiński, *Rola Zjazdu im. Jana Kochanowskiego w Krakowie w 1884 r. w ukształtowaniu zasad edytorstwa faksymilowego w Polsce*, [w:] Kraków – Lwów. Książki – czasopiśma – biblioteki, t. 8. red. H. Kosętki, Kraków 2006, s. 51.

<sup>3</sup> *Słownik wyrazów obcych*. Wydanie nowe, Warszawa 1997, s. 804.

<sup>4</sup> J. Sowiński, *Między oryginałem...*, s. 103–135. Terminu tego po raz pierwszy użył Władysław Floryan (*Edytorstwo dokumentarne w Wydawnictwie Ossolineum*, Wrocław 1967, s. 3).

towaniu zbiorów bibliotecznych i rękopiśmiennych, a także uzupełnianiu deskryptów. Było to też związane z działalnością antykwaryczną<sup>5</sup>, potrzebą wprowadzenia na rynek kopii druków praktycznie niedostępnych lub wręcz unikalnych. W pierwszej połowie XIX w. sposobem homograficznym wydawano już edycje faksymilowe (np. Jan Motty w 1823 r. przygotował w ten sposób edycję rękopiśmiennego *Modlitwika Nawojki*)<sup>6</sup>, a łączenie reprodukcji oryginału i edycji krytycznej tekstu stało się kanonem wydawania źródeł historycznych.

Utrwalanie poprzez edycje faksymilowe tekstów ważnych dla kultury polskiej zwłaszcza po rozbiorach miało ogromne znaczenie dla społeczeństwa. Założyciel Biblioteki Kórnickiej Adam Tytus Działyński pisał: „w moich oczach zbiory mają mało wartości i że tylko onych użytek może uświęcić zamięłowanie [...] Upowszechnienie i plastyczne wykończenie narodowych pomników są głównym dla mnie celem”<sup>7</sup>. Służba narodowi poprzez publikowanie obiektów szczególnie cennych była jednym z celów fundacji, dla której pracowało wielu znakomitych edytorów, m.in. Adam Piliński. Staraniem Działyńskich zaczęto wydawać m.in. *Acta Tomiciana* (tomy I–XIII, 1852–1912). Podobnie w innych fundacjach w XIX w. działali wysoko wykwalifikowani specjaliści, którzy zajmowali się kopiowaniem najcenniejszych egzemplarzy, czyli edytorstwem faksymilowym, np. w Bibliotece Ordynacji Zamoyskich taką funkcję pełnił Józef Przyborowski. August Bielowski (dyrektor Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie) zainicjował edycję *Monumenta Polonia Historica*, kontynuowaną przez Akademię Umiejętności w Krakowie. Dziewiętnastowieczne edycje Ossolineum uchodziły za wzór edytorstwa naukowego. W taki sposób powstawała np. seria „Biblioteka Pisarzy Polskich”.

Po II wojnie światowej wydawano autografy polskiego piśmiennictwa, np. *Kronikę Galla Anonima*<sup>8</sup> czy *Kazania gnieźnieńskie*<sup>9</sup>. Wydawnictwa naukowe wprowadziły edycje faksymilowe do swoich planów wydawniczych. Powstał cały szereg publikacji przygotowanych dla wymagającego czytelnika, w tym edycje przeznaczone dla środowisk bibliofilskich, które zawsze budzą podziw i funkcjonują w nieco odrębny sposób

<sup>5</sup> J. Sowiński, *Między oryginałem...*, s. 18.

<sup>6</sup> Tamże, s. 21.

<sup>7</sup> A. Chyczewska, *Polonica Adama Pilińskiego*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, 1968, z. 9–10, s. 120.

<sup>8</sup> *Galla Anonima Kronika. Podobizna fotograficzna rękopisu Zamoyskich z wieku XIV*, wydał i wstępem opatrzył J. Krzyżanowski, Warszawa 1948.

<sup>9</sup> *Kazania gnieźnieńskie. Podobizna, transliteracja, transkrypcja*, wydał i wstępem poprzedził S. Vrtel-Wierciński, Poznań 1953.

(np. seria Karola Badeckiego „Białe Kruki”). Obecnie wydania faksymilowe przeznaczone są głównie do edycji krytycznych tekstów literackich.

Przywołany przez autora Leon Marszałek pisząc o edycjach wtórnych wymiennie używa nazwy: reprint, rozumiejąc pod tym terminem: „wszystkie kopie wydania reprodukowanego po upływie pewnego czasu od wydrukowania oryginalnego wydania” lub „wydawnictwo będące wierną fotoreprodukcją wydania oryginalnego, zaopatrzonego dodatkowo przez wydawcę w kartę tytułową i okładkę”<sup>10</sup>. Jerzy Starnawski rejestruje natomiast wydania fototypiczne w Polsce do roku 1990<sup>11</sup>, wprowadzając tym samym nowy termin, krytykowany przez J. Sowińskiego za odniesienie tylko do technologii druku płaskiego (światłodruku), który zresztą nie miał zastosowania w drukach wymienionych przez Starnawskiego. Sowiński przychyliła się tutaj do nazwy – wydanie fotooffsetowe.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że nazwa: faksymile używana jest przez historyków książki w opisie reprodukcji rękopisu i książki rękopiśmiennej, także pierwodruku, termin: reprint zaś wyłącznie druku. I tak, jak faksymile, to wierna kopia plus komentarz, tak reprint ma współczesną kartę tytułową, nie musi odwzorowywać wszystkich elementów typograficznych i „jest wierną reprodukcją wydania oryginalnego, ukazującą się po upływie pewnego czasu”<sup>12</sup>, np. reprint *Cracovia impressorum...*<sup>13</sup>.

Wydawnictwa takie, jak WAI<sup>14</sup>, Czytelnik, PAX, Literackie czy Polskie Wydawnictwo Muzyczne konsekwentnie wydawały reprints, odnotowując to w swoich edycjach np. reprintsów pierwodruków. Uznaje się, że zasady edytorstwa naukowego tekstów staropolskich zostały ostatecznie skodyfikowane przy okazji wydania przez Ossolineum *Dzieł wszystkich* Jana Kochanowskiego<sup>15</sup>.

W historii edytorstwa faksymilowego odnotowane są także różne mistyfikacje literackie, takie jak *Protokoły Mędrców Syjonu* opisane m.in. przez Janusza Tazbira<sup>16</sup>, mające znamiona fałszerstwa. Samo słowo „fałszerstwo”, termin przeniesiony z terminologii prawa karnego, oznacza działania mające wprowadzić odbiorcę w błąd w celu uzyskania korzyści finansowych, jednoznacznie określane jest mianem przestępstwa. To nie tylko podrobienie oryginału, ale także wszelkie prze-

<sup>10</sup> L. Marszałek, *Edytorstwo publikacji naukowych*, Warszawa 1986, s. 135.

<sup>11</sup> J. Starnawski, *Praca wydawcy naukowego*, Wrocław 1992, s. 147–196.

<sup>12</sup> Marszałek, dz. cyt., s. 87.

<sup>13</sup> Johannes Ptaśnik, *Cracovia impressorum XV et XVI saeculorum*, Lwów 1922 (reprint: Warszawa 1979).

<sup>14</sup> Zob. *Reprints. Katalog, oferta 1988–1989*, Warszawa 1988.

<sup>15</sup> *Wprowadzenie wydawnicze*, w: J. Kochanowski, *Dzieła wszystkie*, Wrocław 1983.

<sup>16</sup> J. Tazbir, *Protokoły Mędrców Syjonu. Autentyk czy fałszyfikat*, Warszawa 2004, s. 146.

róbki, usunięcia, ingerencje. Rozumując w ten sposób prace konserwatorskie, polegające na uzupełnianiu ubytków w oryginale, też należałoby traktować jako fałszerstwo. Karol Estreicher pisał: „z estetycznego punktu widzenia falsyfikat nie istnieje... Z prostego powodu: każdy bowiem falsyfikat może być dziełem sztuki, i to niekiedy doskonalszym niż oryginał! Dziwne, ale prawdziwe”<sup>17</sup>. Jerzy Miziołek przytacza podobne zdanie z katalogu wystawy Biblioteki Narodowej w Paryżu „falsyfikaty już nie istnieją; istnieją tylko zabytki”<sup>18</sup>. Są różne metody ochrony edycji przed nielegalnym powieleniem (np. elektroniczne zabezpieczenia matrycy cyfrowej, również przepisy prawne stanowiące o ochronie własności intelektualnej). „Prawo definiuje w tej dziedzinie oryginał jednoznacznie: autentyczne to te odbitki, które z oryginalnej płyty wykonał sam artysta lub jego pomocnik. Inaczej wykonane odbitki to faksymilia lub fałszerstwa”<sup>19</sup>. Były liczne nieporozumienia, np. dotyczące luksusowej edycji faksymilowej dzieła Mikołaja Kopernika czy rękopisów Fryderyka Chopina, funkcjonujących m.in. jako luksusowe dary dla głów państwa, również papieża.

Współczesny odbiorca sam tworzy kopie i chętnie z nich korzysta. Zacierają się różnice między oryginałem, kopią i falsyfikatem. W XXI wieku – erze cyfryzacji, digitalizacji i wszechwładnego Internetu – w przypadku edycji książek wszystko się przewartościowało. Wszelkie kryteria narzuca odbiorca, on bowiem stwarza popyt i w znakomitej większości, nie jest dla niego ważne, czy jest to wydanie oryginalne czy przedruk – na ogół, zwłaszcza, jeśli nie myślimy w kategoriach ruchu bibliofilskiego, liczy się treść i dostępność danej pozycji. Nieco inaczej wygląda to oczywiście na rynku dzieł sztuki. Obecny rozwój fotografii cyfrowej i dostępność programów komputerowych do samodzielnej obróbki tekstu i zdjęć prowokuje aktywność pasjonatów, ale i fałszerzy. Organizacje międzynarodowe, które próbują przeciwdziałać łamaniu prawa autorskiego, poprzez przyjęte traktaty i dyrektywy<sup>20</sup> dają wyraźny sygnał, że mierząc się z tym problemem widzą jego skalę.

<sup>17</sup> K. Estreicher, *Historia sztuki w zarysie*, wyd. 7, Warszawa 1986, s. 10.

<sup>18</sup> J. Miziołek, *Falsyfikaty na przestrzeni wieków*, [w:] *Falsyfikaty dzieł sztuki w zbiorach polskich. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej 21–22 maja 1999 roku przez Instytut Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, Oddział Warszawski Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Zamek Królewski w Warszawie*, red. J. Miziołek, M. Moraka, Warszawa 2001, s. 11.

<sup>19</sup> J. Sowiński, *Między oryginałem...*, s. 36.

<sup>20</sup> Światowa Organizacja Własności Intelektualnej (traktat z 20 XII 1996 r.); Dyrektywa 2001/29/EC Parlamentu Europejskiego z 22 V 2001 r. (Dz. Urz. UE wyd. spec. 2004, rozdz. 17, t. 1, s. 230 i Dz. Urz. UE 2007 L 216, s. 24).

Książka J. Sowińskiego niewątpliwie wnosi wiele cennych uogólnień ważnych dla historyka i obserwatora rynku książki. Została napisana z emfazą i jest naznaczona szacunkiem dla tradycji. Autor przeprowadził swój wywód podając wiele przykładów cennych edycji na przestrzeni kilku wieków (XIX–XXI), doprowadzając rozważania do czasów współczesnych. Wydanie przygotowano na luksusowym papierze, z licznymi ilustracjami. Mankamentem są drobne błędy językowe pominięte w korekcie (np. Biblioteka Jagiellońska napisana z małej litery, s. 40), stylistyczne, np. zaczynanie zdań od *ale* (s. 45, 102), *dlatego* (s. 45, 101, 221, 229, 247), również (s. 133, 158, 163, 164), *można* (s. ), *i* (s. 125), *ponieważ* (s. 215). Wydawcę można winić za zbędne ozdobniki przy numerach stron i niezbyt udane inicjały przy pierwszych wyrazach rozdziałów, również samo złożenie tekstu budzi zastrzeżenia. Nie powinno być tak, że elementem na stronie, który zwraca uwagę, jest nadmierna ilość przeniesień (np. s. 5, 153).

Pomimo tych drobnych uwag, w sumie technicznych, należy z całą odpowiedzialnością podkreślić, że powstała książka ważna, wpisująca się w kanon lekturowy bibliologów i wszystkich osób związanych z kulturą i historią książki, poruszająca temat trudny i niejednoznaczny, wart przemyślenia i kontynuowania.

Elżbieta Maruszak  
Warszawa

Urszula Szybowska, *Zapiski pożeracza ksiąg. O rodzajach i funkcjach marginaliów na podstawie notatek Jana Bernarda Bonifacia*, Pruszcz Gdański: Wydawnictwo Jasne, 2012, 60 s., ISBN 978-83-61508-44-1.

Własne uwagi do szczególnie interesującego tekstu umieszczali czytelnicy zarówno dawniej, jak i dzisiaj. Dla historyka książki, egzemplarze bez uwag czytającego są mało wartościowe. Istnieje nawet przekonanie, że były nieczytane przez właściciela lub że ich posiadacz nie miał zbyt wiele do powiedzenia o przeczytanych treściach. Z takim twierdzeniem trudno jest się w pełni zgodzić, zwłaszcza jeśli przegląda się egzemplarze książek należących do postaci wybitnych w sferze kultury czy polityki doby renesansu. Uwag na marginesach przeczytanych książek nie pozostawiał właściciel największej renesansowej biblioteki w Polsce, Zygmunt August. A wiadomo, że korzystał z nich często i chętnie. Jednak marginesy książek królewskich są puste. Użytkownikami królewskiego



księgozbioru było najbliższe otoczenie władcy i korzystający z nich na przeczytanych stronach nie ośmielili się zostawiać uwag, przynajmniej w czasach, gdy książki należały do króla. Natomiast refleksje Zygmunta Augusta na temat lektur można odnaleźć w korespondencji króla z bliskimi mu osobami z kręgów ówczesnej elity władzy. Całkiem inaczej postępowała z książkami siostra króla – Zofia Jagiellonka, księżna brunszwicka. Swoje opinie o przeczytanych fragmentach lektur zapisywała na marginesach książek<sup>1</sup>. Książka Urszuli Szybowskiej traktuje właśnie o takich zapiskach rękopiśmiennych, wykonanych ręką XVI-wiecznego bibliofila, Jana Bernarda Bonifacia, markiza Orii, którego zbiory dały początek Bibliotece Rady Miejskiej w Gdańsku. Sylwetka markiza Bonifacia, wielce zasłużonego dla historii gdańskich bibliotek jest dobrze znana historykom książki, ale niewiele na jego temat wie przeciętny polski czytelnik. Nazwisko Jana Bernarda Bonifacio nie figuruje w ostatniej, papierowej wersji, *Encyklopedii PWN* z 2005 roku. A szkoda. Bo zasługuje na to w pełni.

Giovanni Bernardino Bonifacio urodził się 10 kwietnia 1517 roku w rodzinie zamożnego neapolitańskiego patrycjusza, z dziedzicznym tytułem markiza Orii. Dobrze wykształcony we Włoszech, zainteresowany różnorodnymi nowinkami literackimi i religijnymi, naraził się włoskiej inkwizycji, z której wyroku został skazany na banicję (1557). Pozostał na niej aż do śmierci w roku 1594. W 1591 r. zamieszkał w Gdańsku. Swoją liczącą ponad 1300 tomów bibliotekę, gromadzoną w ciągu całego życia, zdeponował w budynku zajmowanym przez ówczesne Gdańskie Gimnazjum Akademickie i pozwolił nauczycielom i uczniom na korzystanie z księgozbioru w zamian za możliwość mieszkania i stołowania się w budynku szkolnym. W testamencie zapisał swój księgozbiór Bibliotece Rady Miejskiej Gdańska. W 1817 r., po likwidacji Gimnazjum, biblioteka otrzymała nazwę Biblioteki Miejskiej i miała od tej pory służyć wszystkim gdańszczanom. Jego księgozbiór miał charakter użytkowy. Dominowały w nim książki z zakresu filozofii, religii, literatury, prawa, historii, etyki, ale także nauk matematyczno-przyrodniczych, medycyny, rolnictwa, sztuki, militariów i języków wschodnich. Zestaw lektur był typowy dla przedstawiciela ówczesnej intelektualnej elity. Do dziś zachowała się połowa jego kolekcji. Jest ona wydzielona ze zbiorów PAN w Gdańsku i udostępniona czytelnikom. Właśnie tej kolekcji jest poświęcona niewielka, bo licząca zaledwie 60 stron, książeczka Urszuli Szybowskiej. Autorka postawiła sobie za cel przedstawienie i omówienie

<sup>1</sup> J. Pirożyński, *Zofia Jagiellonka (1522–1573) i jej księgozbiór*, Kraków 2004.

marginaliów (odczytanych przez nią) na egzemplarzach książek należących kiedyś do markiza Bonifacia, którego nazwała „pożeraczem ksiąg”. Sylwetka kolekcjonera ma już sporą literaturę. Jednak znajdującym się w nich marginaliom poświęcono mniej uwagi<sup>2</sup>. Lukę tę ma wypełnić, chociaż częściowo, recenzowana praca. Ale czy Autorka sprostaa temu zadaniu? Książeczka, oprócz krótkiego wprowadzenia o celu badawczym, omawia sylwetkę kolekcjonera, historię marginaliów, ich typologię i funkcje. Sygnalizuje rodzaje zapisków Bonifacia, rodzaje znaków pisarskich oraz charakter pisma właściciela księgozbioru. Pracę kończy streszczenie w języku angielskim. Publikację wydała na dobrym, kredowym papierze, oficyna Jasne z Pruszcza Gdańskiego.

Podstawą wniosków Autorki były zachowane w Bibliotece PAN w Gdańsku egzemplarze książek należących kiedyś do Bonifacia, a które posiadały jakiegokolwiek glosy. Owe zapisy to nie tylko informacje o „etapach życia książki”, ale także dane o kulturze ich użytkownika, jego horyzontach intelektualnych, kulturze czytelniczej czy upodobaniach estetycznych. Historia marginaliów sięga okresu starożytności i właściwie trwa do dziś. Jednak dla dzisiejszego czytelnika nie mają już one takiego znaczenia jak dawniej. Aktywne czytanie, czyli takie, któremu towarzyszyło robienie notatek na marginesach lektur, było zajęciem bardzo popularnym wśród renesansowych czytelników – pisze Autorka<sup>3</sup>. Było dowodem czytelniczych pasji. Bonifacio, ich twórca, podkreślał ważne i interesujące go treści, zaznaczał błędy drukarskie i popełnione przez czytanych autorów, zapisywał własne uwagi i refleksje o przeczytanych fragmentach tekstu. Dlaczego to robił? Na to pytanie nie uzyskamy pewnej odpowiedzi i pozostajemy w sferze mniej lub bardziej przekonujących hipotez badaczki. Być może właściciel księgozbioru na bieżąco komentował przeczytane fragmenty? Bonifacio nie tylko pisał na marginesach całe zdania czy pojedyncze wyrazy, stosował zapiski mnemotechniczne, dedykacyjne, notował okoliczności zakupu danej książki, wymieniał darczyńców<sup>4</sup>. Pozostawił na marginaliach refleksje o kraju, przez który przejeżdżał. Odnotowywał ważne wydarzenia. Prawdopodobnie jako skromny człowiek nie umieszczał własnych ekslibrisów, podpisów czy innych form znakowania księgozbioru. Ilościowo dominują zapiski związane z aktywnym czytaniem, to znaczy pojawia się dużo uwag do od-

<sup>2</sup> I. Fabiani-Madeyska, *Fundator Biblioteki Gdańskiej. 1596 Jan Bernard Bonifacio markiz Orii*, Wrocław 1991. W recenzowanej książce U. Szybowska wymienia badaczy zajmujących się problematyką marginaliów zob. U. Szybowska, *Zapiski...*, s. 13–15.

<sup>3</sup> Tamże, s. 21.

<sup>4</sup> Tamże, s. 21–27.

syłaczy, interpretacji tekstu, korygowania błędnych poglądów czytanego autora itp.<sup>5</sup> Bonifacio niekiedy pozostawiał też bardzo rozbudowane marginalia, które „ze względu na swój rozmiar stanowią osobny utwór literacki pisany prozą, zawierający medytacje religijno-moralne”<sup>6</sup>. Zapisy służyły głównie umieszczeniu na marginesach refleksji autora. Być może ułatwiły pracę Trybunałowi inkwizyjnemu, zbierającemu dowody przeciwko właścicielowi ksiąg. Treści marginaliów sporo mówią o samym właścicielu, pokazują cechy jego charakteru. Szybowska uważa, że był dociekliwy, ciekawy, systematyczny. Wyrzucając na margines czyjeś nazwisko Bonifacio popularyzował poglądy autora, traktował je jak swoje źródło informacji. Nie tylko ustosunkowywał się do myśli autora, ale je na gorąco recenzował. Wszystkie uwagi sporządzał najbardziej popularnym w renesansie rodzajem pisma – itałiką lub minuskułą. Identyfikację pisma markiza ułatwia zachowany do dzisiaj jeden rękopis jego pracy. Właściciel księgozbioru stosował na marginaliach trzy grupy znaków pisarskich: tekstowe, graficzne oraz symboliczne i w ten sposób wписыwał się w sięgające antyku korektorskie prace nad tekstem.

Książka Urszuli Szybowskiej pokazuje erudycję Autorki i jej sprawny warsztat badawczy. Cel, która chciała osiągnąć, czyli spopularyzowanie informacji o księgozborze Bonifacia, został osiągnięty. Szkoda tylko, że tak wartościowa merytorycznie i pięknie wydana książeczka trafi do wąskiego kręgu czytelników. Mały nakład i brak reklamy są przyczyną tej sytuacji.

Anna Kamler  
Warszawa

*Rara et curiosa bibliofilów warszawskich. Piąta wystawa kolekcjonerów warszawskich zorganizowana w roku 90-lecia Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie. Katalog*, Warszawa: Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, 2011, 64 s.

Towarzystwo Bibliofilów Polskich w Warszawie jest stowarzyszeniem działającym od 2004 roku, jednak jego historia jest znacznie dłuższa. Pierwotne TBP zostało bowiem założone na początku 1921 r. i nieprzerwanie działało do 1948 r., kiedy to, w związku z naciskiem ówczesnych

<sup>5</sup> Tamże, s. 29.

<sup>6</sup> Tamże, s. 24.

władz, uległo rozwiązaniu. Odrodzenie zorganizowanego ruchu bibliofilskiego w powojennej Polsce napotykało szereg problemów, głównie motywowanych politycznie i ogniskujących się wokół „burżuazyjnego” charakteru tej szlachetnej formy kolekcjonerstwa. Dopiero w 1956 r., a więc na fali odwilży, podjęto starania zmierzające do reaktywacji Towarzystwa. Sytuacja polityczna nie pozostała jednak bez wpływu na formę działalności – wymuszono m.in. zwiększenie zasięgu działalności do obszaru całej Polski oraz zmianę nazwy na Towarzystwo Przyjaciół Książki. Powołane do życia TPK zaczęło jednak pręźnie działać, skupiając w swoich szeregach tak znakomite osobowości jak: Aleksander Bocheński, Jerzy Dunin-Borowski, Ludwik Gocel, Alodia Kawecka-Gryczowa, Tadeusz Przyrkowski, Władysław Bartoszewski, Janusz Odrowąż-Pieniążek czy Juliusz Wiktor Gomulicki – by wymienić tylko najważniejszych. Zorganizowany w ramach TPK Oddział Warszawski działał do 22 lutego 2001 roku, kiedy to Walne Zebranie członków zdecydowało o przekształceniu w Komitet Założycielski TBP w Warszawie.

Niezmiennie, w trakcie wieloletniej działalności polskich towarzystw bibliofilskich, działalność poszczególnych organizacji i ich członków wyrażała się prelekcjami oraz publikacjami druków poświęconych książce, grafice i kolekcjonerstwu. Do tych działań należy jeszcze dołączyć organizację szeregu wystaw poświęconych wspomnianym zagadnieniom. Jedną z takich wystaw, odbywającą się w dniach 20 października – 9 listopada 2011 roku, była wystawa *Rara et curiosa bibliofilów warszawskich* towarzysząca obchodom 90-lecia TBP oraz poświęconej tej rocznicy Sesji Varsavianistycznej w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy. Kolekcjonerstwo bibliofilów towarzyszy zbiorom publicznym od początku. Prywatne kolekcje były podwalinami wielu księżnic narodowych, a wiele innych bibliotek w swoim zasobie zachowuje niezliczone przykłady prywatnych pasji bibliofilskich. Wśród zbiorów prywatnych znajdziemy również wiele przykładów obiektów z proveniencjami, niegdyś publicznych, a obecnie nieistniejących bibliotek.

Towarzyszący wystawie katalog, opatrzony krótkim wstępem prezesa TBP Edwarda Towpika, a opracowany przez Romana Nowoszewskiego i Grażynę Lewandowską, jest wręcz przełomowym katalogiem wystaw organizowanych przez Towarzystwo. Staranna szata graficzna wzbogacona o dużą ilość fotografii opisuje, niestety, tylko część wystawionych obiektów i, co zrozumiałe, tylko fragmentarycznie ilustruje kolekcje poszczególnych właścicieli: Mieczysława Bielenia, Jerzego Zbigniewa Golskiego, Anny Hilchenowej, Barbary Klein-Szymańskiej, Wojciecha Kochlewskiego, Cezarego Kozaka, Stanisława Ledóchowskiego, Andrzeja

Novák-Zemplińskiego, Wojciecha Przyłuskiego, Włodzimierza Rudnickiego, Jana Strausa, Józefa Świerkockiego oraz Edwarda Towpika.

Katalog układem opisów reprezentuje wystawę której towarzyszył, tak więc został podzielony na niewielkie rozdziały poświęcone poszczególnym kolekcjom. Obok wspomnianych już ilustracji, zawiera krótkie biogramy i opisy kolekcjonerskiej pasji przygotowane przez wystawców, w dalszej prezentując skrócone opisy wystawionych obiektów.

We wstępie prezesa TBP w Warszawie, Edwarda Towpika *Bibliofilstwo ma wiele twarzy* (s. 3), możemy przeczytać: „Jednym z niezbywalnych elementów bibliofilstwa jest kolekcjonerstwo. Nie «nabywanie», a właśnie – «zbieranie», wynikające wprost z autentycznych zainteresowań i pasji, poparte znajomością tematu, niekiedy wręcz zaskakująco szeroką wiedzą w dziedzinie zupełnie odległej od zawodowego doświadczenia”. Prezentowane zbiory znakomicie opisują różnorodność związaną z bibliofilstwem. Są tu więc reprezentowane kolekcje o charakterze terytorialnym: druki dotyczące Płocka (Mieczysław Bielań), varsaviana (Cezary Kozak), dotyczące Zaolzia i Śląska Cieszyńskiego (Józef Świerkocki); proveniencyjnym: dedykacje autorskie (Jerzy Zbigniew Golski); związanym z materialną formą książki: oprawy Franciszka Joachima Radziszewskiego (Anna Hilchenowa), oprawy Heleny Karpińskiej (Barbara Klein-Szymańska); wydawniczym: druki towarzystw bibliofilskich (Wojciech Kochlewski), wydania *Ubu króla* Alfreda Jarry’ego oraz *Pieśni nad Pieśniami* (Włodzimierz Rudnicki); autorskim: druki dotyczące Emila Zegadłowicza (Cezary Kozak), Eustachego Tyszkiewicza (Stanisław Ledóchowski), Janusza Wilatowskiego (Wojciech Przyłuski); przedmiotowym: hippika i pojazdy konne (Andrzej Novák-Zepliński), myślistwo (Edward Towpik); czy też trudne do jednoznacznego zakwalifikowania wydawnictwa kuriozalne (Jan Straus). Zakres formalny obejmuje głównie książki współczesne, jak również druki ulotne, czasopiśma, kalendarze, dokumenty, fotografie i stare druki.

Zaprezentowane w katalogu pozycje, niestety, w znacznej części opisują druki, które trudno nazwać *rara* – np. pozycje wydane przez towarzystwa bibliofilskie. Ma to jednak swoje uzasadnienie – wszakże była to wystawa zorganizowana w 90-tą rocznicę powstania pierwszego Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie. Nie mogę się jednak pogodzić z faktem, iż obok osobistych opisów bibliofilskich pasji, zabrakło w katalogu prywatnych adnotacji przy poszczególnych opisach bibliograficznych. Wydałoby się właściwe, gdyby opisom towarzyszyły krótkie uzasadnienia wyboru lub historie związane z konkretnymi edycjami bądź egzemplarzami – w taki sposób dowiedzielibyśmy się również, które

z wymienionych druków to *curiosa*. Takie adnotacje zwiększyłyby zasób wiedzy który wynika z podstawowego opisu bibliograficznego, czy też, gdybyśmy pokusili się o poszukiwania innych egzemplarzy w bibliotekach publicznych, informacje wynikające z opisu rzeczowego ujawnianego w katalogach bibliotecznych. Dodatkowo, z perspektywy czasu, badacze sięgając po obiekty z ujawnioną proveniencją mogliby, oprócz identyfikacji właściciela, dowiedzieć się znacznie więcej o kulturze naszych czasów. Prezentowane fotografie ilustrują tylko jeden, choć jestem pewien, że nie jedyny na wystawie, przykład informacji proveniencyjnej wykraczającej poza najczęściej stosowany ekslibris – tj. wpis „6.11.77 na Volumenie Straus” (s. 50).

Powyższe uwagi nie zmieniają faktu, iż działalność wystawiennicza bibliofilów oraz towarzyszące wystawom publikacje, w znaczny sposób wzbogacają i urozmaicają naszą wiedzę księgoznawczą oraz są znaczącym wkładem w obieg kultury.

Paweł Podnieśiński  
Warszawa

Piotr Nowak, *Cenzura wobec rynku książki. Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Poznaniu w latach 1946–1955*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2012, 194 s. + nlb. wkładki z ilustracjami, ISBN 978-83-232-2437-2.

Działalność Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (GUKPPIW) budzi zainteresowanie badaczy od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to opracowania na ten temat zamieszczano w wydawnictwach emigracyjnych lub tzw. drugiego obiegu. Od tego czasu ukazało się wiele publikacji traktujących o dziejach cenzury w PRL. Wydana w 2012 r. praca Piotra Nowaka uzupełnia je o analizę materiałów archiwalnych oddziału GUKPPIW w Poznaniu za lata 1946–1955. Autor na przykładzie działań tego urzędu podjął próbę analizy roli cenzury prewencyjnej w przekształcaniach rynku wydawniczo-księgarskiego.

W okresie tzw. Polski lubelskiej (lipiec 1944 – styczeń 1945) kontrolą treści wydawanych gazet, zarządzaniem drukarniami i dysponowaniem papierem zajmował się powołany 7 września 1944 r. Resort Informacji i Propagandy PKWN, ściślej jego Wydział Prasowo-Informacyjny, kierowany przez Jerzego Borejszę<sup>1</sup>. Wkrótce tzw. referaty cenzury poja-

wiły się także w wojewódzkich, powiatowych i miejskich oddziałach propagandy i informacji. We wrześniu 1944 r. wydział kierowany przez Bo-rejszę przygotował projekt dekretu prasowego, który przewidywał cen-zurę represyjną, a nie wzorem z czasów przedwojennych, prewencyjną. Projekt ten spotkał się ze stanowczym sprzeciwem Jakuba Bermiana, członka Biura Politycznego KC PPR i podsekretarza stanu w Prezydium Rady Ministrów, odpowiedzialnego m.in. za sprawy propagandy i prasy, który był zwolennikiem wprowadzenia radzieckich metod sprawowania władzy. Na jego zaproszenie w listopadzie 1944 r. do Lublina przyjecha-li dwaj pracownicy Gławlitu (Głównego Urzędu Ochrony Tajemnicy Państwowej i Prasy), którzy przygotowali na wzór radziecki dekrety i za-rządzenia normujące działanie systemu cenzury w Polsce, w taki sposób, aby służyła ona kierownictwu PPR, a zasady działania i metody pracy by-ły ustalane w KC PPR, a później PZPR<sup>2</sup>. Stąd późniejsze zmiany orga-nizacyjne w urzędzie cenzury nie miały już znaczenia dla funkcjonowa-nia cenzury w Polsce; miała ona charakter prewencyjny, a jej decyzje, do 1981 roku, nie były weryfikowane przez sąd<sup>3</sup>. Cenzura była jednym z głównych narzędzi totalitarnego systemu rządów, umożliwiającym blo-kowanie niewygodnych dla kierownictwa partii treści oraz manipulowa-nie każdą informacją podawaną do publicznej wiadomości.

Wraz z rozpoczęciem w styczniu 1945 r. ofensywy Armii Czerwonej, komuniści uznali dotychczasowe funkcjonowanie cenzury za niewystar-czające i 19 stycznia 1945 r. powołano Centralne Biuro Kontroli Prasy podporządkowane Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego<sup>4</sup>. W mar-cu 1945 r. pracowało w nim i w ośmiu terenowych oddziałach (warszaw-skim, lubelskim, kieleckim, katowickim, łódzkim, białostockim, rze-szowskim i krakowskim) 34 cenzorów<sup>5</sup>. 19 listopada 1945 r. Biuro prze-kształcono w Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, który

<sup>1</sup> Zob. Z. Romek, *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*, Warszawa 2010, s. 21–37.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Możliwość odwołania się od decyzji cenzury do Naczelnego Sądu Administracyjnego dała dopiero Ustawa o kontroli publikacji i widowisk z 31 lipca 1981 r. (Dz.U. 1981, nr 20, poz. 99), którą zniósł po 72 dniach dekret o stanie wojennym z 12 XII 1981 r. (Dz.U., nr 29, poz. 154). Do 1981 r. działalność cenzury regulowało kilkanaście dekretów i rozporządzeń.

<sup>4</sup> *Rozkaz ministra bezpieczeństwa publicznego z 19 stycznia 1945 r.*, [w:] *Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949*, red. D. Nałęcz, Warszawa 1994, s. 27.

<sup>5</sup> Od marca 1945 r. do stycznia 1946 r. liczba cenzorów wzrosła do 270, na koniec 1946 r. było ich 383, a w końcu 1949 r. – 366. W latach pięćdziesiątych było 16 wojewódzkich urzędów kontroli prasy, publikacji i widowisk i 17 urzędów miejskich. Za: Z. Romek, *Kłopoty z cenzurą* [w:] *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, oprac. Z. Romek, Warszawa 2000, s. 36.

powołano formalnie dekretem z 5 lipca 1946 r.<sup>6</sup>, podporządkowany już nie Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego, ale bezpośrednio Prezesowi Rady Ministrów, bowiem powiązanie cenzury z MBP stało się dla nowej komunistycznej władzy, przede wszystkim ze względów propagandowych, niewygodne, bowiem obnażało jej rzeczywiste intencje<sup>7</sup>. Artykuł 2 dekretu zaliczał do zadań Urzędu: nadzór nad prasą, publikacjami i widowiskami w zakresie, przewidzianym w szczególnych przepisach prawnych oraz kontrolę rozpowszechniania wszelkiego rodzaju utworów za pomocą druku, obrazu i żywego słowa; w pięciu przypadkach:

- 1) godzenia w ustrój państwa polskiego,
- 2) ujawniania tajemnic państwowych,
- 3) naruszania międzynarodowych stosunków państwa polskiego,
- 4) naruszania prawa lub dobrych obyczajów
- 5) wprowadzania w błąd opinii publicznej poprzez podawanie wiadomości niezgodnych z rzeczywistością<sup>8</sup>.

Zakres kompetencji Urzędu zwiększał się kilkakrotnie w latach 1948–1953. Razem z poszerzaniem uprawnień wprowadzano także represje karne w postaci aresztu i grzywny<sup>9</sup>. Akty prawne normujące działanie cenzury w tamtym okresie wpisywały się w cały stalinowski system prawny<sup>10</sup>.

W opracowaniu *Cenzura wobec rynku książki* Piotr Nowak podjął się próby przedstawienia funkcjonowania cenzury w latach 1946–1955 na przykładzie Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Poznaniu w aspekcie księgoznawczym<sup>11</sup>. Autor oparł swoje badania na mało znanych dokumentach sporządzonych przede wszystkim przez WUKPPIW w Poznaniu, które dotyczą kontroli cenzorskiej książek naukowych (wraz z literaturą fachową oraz podręcznikami szkolnymi), książek religijnych oraz literatury pięknej. W poszczególnych rozdziałach P. Nowak omówił różne aspekty kontroli wymienionych typów

<sup>6</sup> Dekret z dnia 5 lipca 1946 r. o Utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, Dz.U. 1946, nr 34, poz. 210.

<sup>7</sup> T. Mielczarek, *Uwarunkowania prawne funkcjonowania cenzury w PRL*, „Rocznik Prasoznawczy”, 4:2010, s. 32.

<sup>8</sup> Dekret z dnia 5 lipca 1946 r..., tamże.

<sup>9</sup> Dekret z dnia 11 listopada 1953 r. o zmianie dekretu o utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, Dz.U. 1953, nr 49, poz. 239.

<sup>10</sup> Zob. T. Mielczarek, dz. cyt., s. 33–35.

<sup>11</sup> Przeobrażenia rynku wydawniczo-księgarskiego po wojnie, w tym także roli, jaką odegrała cenzura prewencyjna, najpełniej przedstawił Stanisław A. Kondek w dwóch pracach: *Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948–1955*, Warszawa 1999; *Władza i wydawcy. Polityczne uwarunkowania produkcji książki w Polsce w latach 1944–1949*, Warszawa 1993.



publikacji z pominięciem wydawnictw nieperiodycznych. W pierwszym rozdziale traktującym o przebudowie rynku książki oraz roli i miejscu cenzury prewencyjnej w „socjalistycznym” ruchu wydawniczym w Polsce, omówione zostały takie zagadnienia jak: proces centralizacji aparatu wydawniczego, „bitwa o handel” oraz losy poznańskich firm wydawniczo-księgarskich w latach 1945–1950. WUKPPIW w Poznaniu podlegały 33 biura pełnomocników miejskich i biura pełnomocników powiatowych. W rozdziale drugim omówiono strukturę terenową i wewnętrzną (kadry) Urzędu oraz zasady funkcjonowania (szkolenia ideologiczne i doskonalenia zawodowe, zasady kontroli) latach 1946–1955, czyli od momentu powołania początkowo Biura, a następnie Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk do umownego końca okresu stalinizmu. Z analizy statystyki działalności poznańskiego WUKPPIW przeprowadzonej przez autora, wynika, że zachowane dokumenty pozwalają wyłącznie na oceny ogólne. Na ich podstawie nie można stwierdzić, jakie wydawnictwa były najbardziej szykanowane. Natomiast, jak podkreśla autor, ich zaletą jest to, „że dotyczą przełomowego, z punktu widzenia zmian w strukturze własnościowej powojennego rynku książki w Polsce, okresu” (s. 70). Liczba zatrzymanych przez cenzurę książek była wprost proporcjonalna do politycznego nacisku władz na tempo nacjonalizacji. Najwięcej zatrzymań i ingerencji przypadło na 1949 r., który był kluczowy dla procesu upaństwowiania wydawnictw i dotyczyły one przede wszystkim oficyn katolickich. Represje tego sektora były także intensywne w następnym roku. Jednak, gdy w latach pięćdziesiątych osiągnięto pełną kontrolę nad oficynami wydającymi książki naukowe, to paradoksalnie, najbardziej zwalczany przez cenzurę sektor wydawniczy, jako jedyny przeżył „bitwę o handel”. Roli cenzury w nacjonalizacji rynku książki religijnej<sup>12</sup> poświęcono rozdział czwarty. Przedstawiono związane z oficynami katolickimi tradycje wydawnicze oraz próbę odbudowy tego rynku wydawniczego po 1945 r., a także działania cenzury wobec wydawnictw religijnych i związane z nimi represje. Autor opracowania na podstawie przeprowadzonych analiz oraz porównania sytuacji wydawców kościelnych z innymi sektorami, sformułował tezę, że tylko ci pierwsi, dzięki społecznej pozycji Kościoła i uelastycznieniu polityki wyznaniowej państwa przetrwali do przełomu październikowego w 1956 r.

Działania cenzury wobec rynku książki naukowej i fachowej przed-

<sup>12</sup> Autor do kategorii książki religijnej zaliczył publikacje bezpośrednio związane z kultem, jak np. modlitewniki, a także wydawnictwa propagujące społeczną naukę Kościoła, opracowania historyczne oraz literaturę piękną, powstałą z pobudek religijnych.

stawione zostały w rozdziale trzecim. Rozpoczyna go część referująca międzywojenne tradycje wydawnicze Poznania w dziedzinie piśmiennictwa naukowego. Dalej autor omawia jego funkcjonowanie w pierwszych powojennych latach i przechodzi do analizy ingerencji cenzorskich w książkach społeczno-humanistycznych oraz piśmiennictwa z nauk przyrodniczych, ścisłych i formalnych. Na jej podstawie P. Nowak, stwierdził, że działania WUKPPiW w Poznaniu w niewielkim tylko stopniu eliminowały niemarksistowskie elementy metodologiczne w prowadzonych na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych badaniach naukowych (s. 108–109). Poznańskie środowisko naukowe wraz z wydawcami skutecznie przeciwstawiła się cenzurze prewencyjnej. Sytuacja ta uległa zmianie po 1949 r., czyli po pełnej nacjonalizacji rynku książki naukowej.

Rok 1949 r. ważny był nie tylko ze względu na nasilone procesy upaństwowiania wydawnictw. W styczniu tegoż roku na zjeździe Związku Literatów Polskich w Szczecinie wprowadzono socrealizm, jako formalny nakaz tworzenia w określonej konwencji artystycznej. Zadania, praktykę cenzorską oraz efekty działań poznańskiej cenzury wobec literatury pięknej przedstawiono w rozdziale piątym. Do 1949 r. cenzura w zakresie literatury pięknej działała w sposób intuicyjny i spontaniczny, a pierwsze wytyczne odnoszące się do realizmu socjalistycznego urzędy otrzymały, gdy nacjonalizacja rynku wydawniczego była już na ukończeniu i działalność wydawców w tym sektorze ograniczano innymi metodami. W związku z tym, że cenzura nie miała większego wpływu na wymowę ideową literatury pięknej, spełniała ona, zdaniem autora, „w zasadzie rolę regulatora wewnątrzrynkowego, przyspieszając proces nacjonalizacji rynku książki poprzez wycofywanie pozycji z ofert wydawców prywatnych i spółdzielczych” (s. 155).

Swoje rozważania na temat efektów działań cenzorskich odnośnie piśmiennictwa naukowego, książki religijnej oraz literatury pięknej P. Nowak uzupełnił o krótkie przedstawienie działalności WUKPPiW w Poznaniu po 1956 r., podanie przykładów prac cenzorskich oraz próbę odpowiedzi na pytanie o stopień ideowego zaangażowania cenzorów w swą pracę w omawianym okresie. Zdaniem autora, brak ideowości kadr zdecydował o skuteczności cenzury w Polsce Ludowej.

W książce zamieszczono aneksy zawierające dokumenty źródłowe: tajny protokół z odprawy w WUKP z 16 I 1952 r., fragmenty Biuletynu Instrukcyjno-Szkoleniowego z 1952 r., fragmenty analizy rynku wydawniczego w 1949 r. oraz tekst porozumienia zawartego między przedstawicielami Rządu RP a Episkopatem Polski z 14 IV 1950 r. Wydawca za-

mieścił również: indeks obejmujący nazwiska, firmy wydawnicze, księgarnie asortymentowe, drukarnie oraz tytuły książek i roczników czasopism recenzowanych przez WUKPPIW w Poznaniu; spis treści i wykaz 40 ilustracji umieszczonych na nieliczbowanych kartach. Niestety książkę pozbawiono spisu bibliograficznego, co przy pracy bazującej na mało znanych dokumentach źródłowych można uznać za niezrozumiałe.

Książka P. Nowaka jest niewątpliwie ważnym wydarzeniem. Wątpliwości tylko budzi brak zdystansowania autora do elementów propagandy totalitarnego reżimu sprawującego władzę w Polsce, który chętnie krył się za szyldem socjalizmu i frazeologią sprawiedliwości społecznej. Przykładów tego typu potknięć można by wskazać kilka, niech wystarczy jednak tytuł pierwszego rozdziału: „Przebudowa rynku książki. Rola i miejsce cenzury prewencyjnej w socjalistycznym ruchu wydawniczym w Polsce”. Jak rozumiem, intencją autora było umieszczenie słowa „socjalistyczny” w cudzysłowie. Szkoda jednak, że to mu umknęło, ponieważ coraz częściej, zwłaszcza wśród studentów, daje się zauważyć literalne traktowanie elementów komunistycznej propagandy.

Podjmując się analizy dokumentów WUKPPIWw Poznaniu dotyczących kontroli druków nieperiodycznych P. Nowak wpisał się w nurt badań regionalnych nad cenzurą w Polsce Ludowej. Dorobek naukowy w tym zakresie nie jest jeszcze obfity, a w przypadku Urzędu w Poznaniu jest to pierwsza odrębna publikacja poświęcona roli cenzury w przebudowie tamtejszego rynku książki w czasach stalinizmu w Polsce. Rynku specyficznego w skali kraju ze względu na bardzo silną pozycję działających na nim wydawnictw religijnych. Wartość publikacji podnoszą przedstawione przez autora mało znane materiały źródłowe sporządzone przede wszystkim przez WUKPPIW w Poznaniu, ale także archiwaliów znajdujących się w innych zespołach Archiwum Państwowego w Poznaniu – Izby Przemysłowo-Handlowej i Sądowego Rejestru Przedsiębiorstw.

Agnieszka Chamera-Nowak  
Warszawa